Rok VI. Nr. 6 Czerwiec 1932.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Rzymskie katakumby.

3).

5. Katakumby Pretekstata.

Kroniki pielgrzymów z VII i VIII wieku, tak zwane „Itineraria", mówią o kaplicach, znajdujących się na coemeterium Pretekstata, przy Via Appia, prawie naprzeciwko św. Kaliksta, i poświęconych ku czci słynnych wtedy męczenników. Wyraźnie są wyliczeni następujący święci. Januarjusz, jeden z siedmiu synów św. Felicyty, według Aktów umęczony w pierszej połowie drugiego wieku; Quirinus, trybun cesarza Hadrjana (117 - 138); Felicissimus i Agapitus, djakoni papieża Sykstusa II, ścięci w czasie prześladowania za Walerjana; i św. Quirinus, biskup, a może nawet papież, którego imię spotyka się w aktach Cecylji. Tym męczennikom poświęcono cztery kapliczki, umieszczone w podziemnym korytarzu, noszącym nazwę „Spelunca Magna". Dla towarzyszy św. Cecylji: Tyburcjusza, Walerjana, Maksyma miały być zbudowane inne kaplice na powierzchni ziemi, pozatem — kaplica grobu św. Zenona, brata św. Walentynjana. Z tych wszystkich, podówczas bardzo odwiedzanych zabytków, do dziś nie odnaleźliśmy z pewnością żadnego. Na powierzchni ziemi znajdują się jeszcze dwie wielkie ruiny chrześcjańskich mauzoleów, przeznaczonych dla wspaniałych sarkofagów; sądząc z ich wyglądu i stylu nie mogły one powstać przed upływem czwartego wieku. Jednakże Spelunca Magna jest prawdopodobnie identyczną z korytarzem około 90 m. długim, umocnionym murem, wiodącym do szeregu wspaniałych grobowców. Lecz odnowienia i pogłębienia tak zmieniły stan pierwotny, że niepodobna już rozpoznać żadnego z poszukiwanych pomników. Styl i forma dotychczas zachowanych kamer pozwalają przypuszczać, że są one dziełami czwartego wieku. Nawet tak zwana krypta św. Januarego napewno nie powstała wcześniej; położenie jej zaczątków w głębszej płaszczyźnie korytarza, ozdoby marmurowe i dekoracje fresków dowodzą, że należy ona do typowych dzieł późniejszego czasu pokoju.



Grobowiec z czwartego wieku z katakumb Domitylly. Formy architektoniczne wykonane w tu fie otynkowane i upiększone freskami. W głębi widać grób w kształcie łuku, tak zwany arcosolium. Jest tam przedstawiony Orfeusz wśród zwierząt. Na ścianie czołowej u góry z lewej strony jest postać proroka, wskazująca na Matkę Boską z dziecięciem Jezus. Na prawo widać cud ze źródłem Mojżesza na pustyni.

Jest to tylko możliwem, że, jeśli omawiana krypta rzeczywiście pochodzi z wcześniejszej epoki, to musiała ona przejść przez gruntowne przebudówki i zmiany. Dotąd jest zagadką, gdzie spoczywali męczennicy, o których mówią kroniki pielgrzymów. W Spelunca Magna nie można już nic wykryć, coby pochodziło z czasów prześladowań.

A jednak coemeterium Pretekstata jest fundacją starożytną. W odległości kilku kroków od wspomnianej „Spelunca", znajdują się schody, prowadzące do krótkiego korytarza i bogato upiększonej krypty. Prawdopodobnie był tu grób prywatny, który mógł powstać w drugiej połowie drugiego wieku. Na tę właśnie epokę wskazują malowidła, które stylistycznie umieścić można między „Capella Graeca' katakumb Pryscylly i cubicula fossorów św. Kaliksta. Obrazy te przedstawiają Chrystusa i Samarytankę przy studni Jakóba; uzdrowienie chorego, cierpiącego na krwotok; wskrzeszenie Łazarza i rozdanie gałązek z Pasterza Hermasa.

Inne kryterja, dzięki którym możnaby ustalić czas powstania tej krypty, nie przechowywały się na swojem miejscu. Lecz według teorji powierzchni należy sądzić z pewnością, że piwnica, pokryta malowidłami, pochodzi dopiero z drugiego okresu, następującego po założenu jedynego korytarza. Do tego miejsca stosuje się też uwaga, którą już podkreślaliśmy przy opisie innych cmentarzysk, mianowicie, że groby budowano w zależności od różnicy klas. Niestety brak napisów grobowych uniemożliwia roztrzygnięcie kwestji, czy chodziło tu o groby rodzinne, w których dla właścicieli przeznaczono malowane kamery, a dla czeladzi wybrano zwykłe groby ścienne w korytarzu; czy też zaczątek ten był własnością chrześcijańskiego związku pogrzebowego, gdzie każdy, stosownie do swej możności, mógł mieć grób; zresztą podobne stowarzyszenia istniały przy pogańskich kolumbarjach pierwszego wieku, pod nazwą „Callegia".

* * *

Dotychczas omówione cmentarze Lucyny, Kaliksta, Domitylly, Pryscylly i Pretekstata były jedynemi miejscami grzebalnemi wczesnego chrześcijaństwa. Gdyby nawet istaniały oprócz nich jakie inne starożytne miejsca grzebalne, to jednak ślady po nich należy uważać za całkiem zaginione.

Data powstania najstarszych, dotychczas znanych katakumb zasługuje na szczególną uwagę. Jeśli one rzeczywiście nie mogły powstać wcześniej, jak około połowy drugiego wieku, to nasuwa się pytanie gdzie spoczywają rzymscy chrześcijanie z czasów apostolskich? Historja grobów chrześcjan pierwszego stulecia jest dziś pogrążona w głębokim mroku, jakby te groby uległy jakiejś nagłej katastrofie. Z czasów prześladowań Nerona nie znamy ani jednego męczennika, oprócz Piotra i Pawła, zatarła się nawet wszelka tradycja o grobach słynnych bohaterów wiary z czasów Domicjana i Trajana.

Nie należy jednak z tych okoliczności wysnuwać zbyt śpiesznie dalszych przypuszczeń, jakoby wtedy i u chrześcjan było w użyciu palenie trupów, ponieważ ten zwyczaj pogański, choćby wyrosły na tle ówczesnych potrzeb ekonomicznych, zbyt kłóci się z istotą chrześcijaństwa. Zresztą przechowały się liczne kolumbarja, zawierające urny z popiołami umarłych, atoli nigdzie nie dało się zauważyć nawet cienia śladu istnienia chrześcjańskich krematorjów. Również żydzi, mieszkający wtedy dość licznie w Rzymie, nie palili nigdy swych zmarłych.

Rozwiązanie kwestji nastąpić może na innej drodze. Jeśli się zważy, że, zwłaszcza w połowie drugiego wieku, urzędowo wywłaszczano całe strefy antycznych cmentarzy z powodu stałego rozszerzania się miasta, to trzeba będzie się zgodzić, że i chrześcijanie musieli także z powyższych przyczyn swe groby opuścić.

Jednym z najważniejszych zadań przyszłych badań archeologicznych będzie odnaleźć te pierwsze rzymskie katakumby.

Późniejsze katakumby, których podstawę charakteryzuje system rozgałęzień, mianowicie: jedno długie wejście główne z wieloma odgałęzieniami, najczęściej pochodzą dopiero z epoki Kon-



Wejście z cmentarnej bazyliki św. Sylwestra z czasów Konstantyna przy Via Salavia Nova, do położonych niżej korytarzy katakumbowych.

stantyna. Ani zachowane dotychczas freski, ani napisy, ani inne jakiekolwiek kryterja nie dowodzą ich powstania przed czasem wielkiego pokoju.

II.

Cmentarze pierwszych chrześcijan.

W wyniku dotychczasowych badań nad starożytnemi, zachowanemi do naszych czasów cmentarzami chrześcijańskiego Rzymu, doszliśmy do wniosku, że powstały one stosunkowo późno, mianowicie, około połowy drugiego wieku. Niesłusznem jest przypuszczenie, jakoby najstarsze części istniejących do dziś katakumb, zawierały groby wcześniejsze, choćby zmienione do niepoznania lub zniszczone, ponieważ zaczątki omawianych katakumb noszą niezawodne cechy późniejszej daty, a dla grobów poprzedniego wieku wogóle niema miejsca.

Więc gdzież znajdowały się groby rzymskich chrześcjan pierwszego wieku? Na to pytanie nauka dotychczas nie dość zwracała uwagi, istniało bowiem przekonanie, że najstarsze części odkrytych katakumb sięgają czasów prześladowania Nerona. Otóż, dzięki metodycznemu ustaleniu czasu, właściwy stan rzeczy został wyświetlony. Fakt, że prócz grobów książąt apostołów, Piotra i Pawła, nie znamy właściwie ani jednego, chrześcijańskiego grobu, ktçryby pochodził nietylko z pierwszego, ale nawet z pierwszej połowy drugiego stulecia, zwrócił badania archeologicznie na inne tory. Gmina chrześcijańska w Rzymie z czasów apostolskich jest pogrążona jeszcze w głębokim mroku. Stąd przy rozwiązywaniu jednego z najciekawszych problemów starożytnych dziejów Kościoła jesteśmy skazani na zboczenie z właściwej drogi. Musimy poznać nietylko społeczną organizację i pochodzenie pierwszych chrześcijan, ale też istotę ich poglądów na kult umarłych, ślady tradycji liturgicznych o najwcześniejszym sposobie oddawania czci męczennikom, jak również stosunki ekonomiczne, prawne i religijne antycznych zwyczajów grzebalnych.

1. Chrześcijaństwo w wyższych warstwach społecznych.

Powstanie chrześcijańskich cmentarzy Rzymu wiąże się ściśle z pierwszem rozszerzaniem się ewangelji. Do jakich kół Stolicy Świata padło pierwsze nasienie nauki o Zbawicielu? Podług panujących dziś zapatrywań wiara chrześcijańska postawiła pierwsze kroki w niższych warstwach ludu (Por. np. K. Kautsky, Der Ursprung des Christentums. Eine historische Untersuchung. Stuttgart 1908; A. Deissmann, Das Urchristentum

und die unteren Schichten, Göttingen, 1908). Misjonarze apostolscy mieli przynieść radosną nowinę biedakom, niewolnikom i opuszczonemu proletarjatowi. Jeśli w tej kwestji brać pod uwagę tylko liczbę, to hipoteza taka nie jest bezpodstawną. Rzeczywiście, członkowie pierwszych, rzymskich gmin chrześcjańskich mogli w przeważającej liczbie pochodzić z niższych warstw. Atoli to zjawisko jest prawdopodobnie następstwem okoliczności, że nawróceni państwo pociągneli za sobą swych ludzi. Skoro tylko niektóre, arystokratyczne rodziny przyjęły najpierw wiarę chrześcijańską, to nietrudno było już pozyskać dla niej ich klejentów, wyzwoleńców, a zwłaszcza liczną służbę. A jeśli tak było, to błędnem jest zapatrywanie, jakoby pierwotne chrześcijaństwo powstało wśród niższych warstw, tembardziej, że na poparcie takiej, uprzywilejowanej hipotezy nie dostarczono przekonywujących dowodów. To też rozpada się ona przy bliższej analizie. Jedynie pewną drogę w tej kwestji wskazuje nam Paweł w swym liście do Rzymian. Już we wstępie zwraca się apostoł do członków gminy jako do byłych pogan (1, 5), a z całej treści wynika, że chodzi tu o pogan od urodzenia, którzy jednak znali prawo mojżeszowe, a więc byli prozelitami. Myślą przewodnią całego listu jest usprawiedliwienie nie skrępowanych zakonem pogan. Próba, aby z pozdrowień listu do Rzymian poznać skład tamtejszej gminy i z imion niewolników wnioskować o przewadze niższych warstw, nie jest udatną, ponieważ apostoł tylko tych znajomych wymienia, którzy spotykali go w jego podróży. Ostatni rozdział Dziejów Apostolskich wyklucza sąd, że pierwsza, rzymska gmina chrześcijańska powstała z Synagogi. Gdy apostoł Paweł przybył do Rzymu, zaprosił najznakomitszych Żydów do siebie i prowadził z nimi dyskusje tak bezskutecznie, że w podnieceniu zawołał: „Niechże wam tedy jawno będzie, iż poganom posłane jest to zbawienie Boże, a oni słuchać będą“ (Dzieje Ap. 28, 28). Jakaż wogóle była metoda owocnego przepowiadania apostolskiego? Łukasz opisuje ją prawie krok za krokiem. W szabat szli misjonarze do synagog i na zakończenie czytania proroctw przemawiali do „mężów Izraela“ i „bojących się Boga“ o wypełnieniu się czasu, o Ukrzyżowanym i cudach, które oni widzieli. Podczas gdy żydzi zachowywali się biernie, bogobojni prozelici zakładali gminy chrześcijańskie. Tak było w Antjochji w Pizydji, w Ikonium, w Filippach, w Macedonji, w Tessalonikach, w Atenach, w Koryncie, w Efezie i prawie we wszystkich miasteczkach, wyliczonych w Dziejach Apostolskich. Ten skuteczny, jedynie możliwy sytem został również przeprowadzony w Rzymie. Jak w wielkich hellenistycznych miastach Syrji i Egiptu, tak też w stolicy państwa rzymskiego, od czasów Rzeczypospolitej, byli poganie, szukający prawdy, którzy w biblji odnajdywali pewną drogę poznania Boga. Pełni pogardy dla niesmacznego politeizmu i kultu cesarza, lub dla epikurejskiej i

stoickiej filozofji, starali się ci bogobojni łączyć z narodem wybranym, który sam tylko wyznawał monoteizm. Dla takich gości chętnie otwierały się podwoje Synagogi Diaspary. Atoli, gdy przyszła nowina ewangelji i spowodowała odczepieństwo tych właśnie samych ludzi, wtedy żydzi dali unieść się gniewowi i posunęli się do znanych wykroczeń, która była nawet przyczyną edyktu, wyganiającego ich z Rzymu (Sueton. „Judaeos impulsore Chresto assidue tumultuantes Roma expulit"). To zdarzyło się za czasów Klaudjusza w roku 49 - 50, gdy już wiara chrześcjańska napewno do Rzymu dotarła. Że ci bogobojni pochodzili przedewszystkiem ze sfer wykształconych jest oczywistem założeniem. A zatem pogląd, jakoby pierwsza gmina chrześcijańska powstała wśród warstw niższych jest pozbawiony podstaw. Stosunki naturalne przemawiają według wszelkiego prawdopodobieństwa za wyższemi sferami, które jednakże w krótkim czasie przywiodły do ewangelji wielu zależnych od siebie ludzi. Z takim ujęciem kwestji należy się przedewszystkiem liczyć, jeśli ma się udać odnaleźć pierwsze chrześcijańskie groby. Troska o zmarłych braci jak i cała organizacja gminy była powierzona opiece wybitnych i wpływowych rodzin. Wierni z domu Arystobulosa i Narcissusa (Rzym 16, 11) i de domo Caesaris (Filp 4, 22) korzystali przynajmniej z takiego przywileju jak i inna służba cesarska, do której rozporządzenia oddawano zaszczytne grobowce.

(dok. nast.)

Ks. Prof. Paweł Styger

O CNOTACH.

Cnoty moralne.

(3 (Dokończenie)

Podział cnót moralnych na cztery kardynalne sięga czasów starożytnych. Ludzkość zawsze je znała, gdyż odpowiadają jej naturze. Obejmują one wszystkie czynności człowieka. Nazywają się kardynalnemi dlatego, że wszystkie rodzaje cnót poza teologicznemi do nich się ściągają. Są one jakby zawiasami na których się obraca życie moralne człowieka. Jest ich cztery: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo. Nazywają się moralnemi, gdyż mają na celu kierować wszystkiemi czynnościami ludzkiemi, stojącemi pod rozkazami woli. Jedna tylko może zachodzi trudność co do roztropności. Gdy była mowa o cnotach intelektualnych, pomiędzy niemi była wyliczona cnota roztropności. W rzeczywistości roztropność jest z natury swej cnotą intelektualną. Jednakowoż jej przedmiot jest we woli. Wydaje bo-

wiem sąd praktyczny o wszystkich czynnościach ludzkich, które należą do woli. Wskutek tego jest także cnotą moralną.

Podział cnót moralnych na cztery kardynalne nie jest przypadkowy. Odpowiada on istocie cnoty i naturze człowieka. Cnota bierze swoją naturę z przedmiotu własnego. Tak samo czynności, z których powtarzania powstaje i władze z których się rodzi. Przedmiotem ogólnym cnót jest dobro rozumne człowieka, by wszystko podbił pod panowanie zdrowego rozumu. Dobro to rozchodzi się w czterech kierunkach. Najprzód dotyczy samego człowieka, który ma kierować wszystkiemi swemi czynnościami. Ogromnie to ważne, aby rozum wynalazł wszędzie swoją prawdziwą rację w każdej okoliczności. Na tem polega cnota roztropności. Czynności rozpadają się w rozmaitych kierunkach, ogólnie mówiąc względem Boga i względem stworzeń, a zwłaszcza ludzi, jako istot rozumnych na ziemi. Rozum poznaje prawo naturalne, regulujące nasz stosunek względem Boga i stworzeń. Musi też być cnota, którąby pobudzała człowieka do stałego postępowania według tego prawa i do oddania każdemu, co mu się należy. Cnota ta nazywa się sprawiedliwością. Człowiek nie jest aniołem, który działa tylko rozumem i wolą. Ma ciało, a w jego naturze duchowo zmysłowej tkwią namiętności, które jużto czego innego pragną przeciwko rozumowi, jużto odciągają od prawdziwego dobra. Cnotą, która reguluje pragnienia i poddaje je rozumowi jest wstrzemięźliwość. Ta zaś, która nie pozwala odstąpić od dobrego z powodu bojaźni, wstrętu, cierpienia, przykrości, nazywa się męstwem. Jest ona potrzebna nietylko żołnierzowi, ale każdemu człowiekowi przez całe życie. Wielka część upadków ludzkich ma swe źródło w braku cnoty męstwa.

Podział cnót moralnych na cztery kardynalne tak samo odpowiada samej naturze ludzkiej. Cnoty bowiem są dla działania. Działanie wychodzi z władz. Tych jest cztery: rozum, wola, władza spokojnego pożądania i gniewliwości czyli gwałtowniejszego odruchu przeciwko przeszkodom. Rozumowi praktycznemu odpowiada roztropność, woli sprawiedliwość, władzy pożądliwości wstrzemięźliwość, gniewliwej męstwo.

Każda z cnót kardynalnych przeciwstawia się innym jako osobny rodzaj. Zachodzi pytanie czy są one równe pomiędzy sobą, czy też nie, i jaki jest ich wzajemny stosunek. W pojęciach ludzkich bardzo często cnotom z natury niższym, daje się większe znaczenie i naodwrót. Przyczyną tego są jużto niektóre wyrażenia dosadne dla tej lub innej cnoty niższej, jużto, że jedną cnotę bardziej się poleca niż inną, a wreszcie, że jedna cnota chociaż niższa, jest trudniejsza do nabycia i utrzymania niż inne. Zdarza się, że gdy się zapyta niejednego, która cnota jest największa i najpiękniejsza, z całą pewnością odpowie, że cnota czystości. Nawet w zestawieniu z cnotami teologicznemi, które bez wątpienia przewyższają moralne, niejeden dałby pierwszeństwo

np. czystości. Nieraz w książkach pobożnych można czytać, że czystość jest królową cnót, albo, że cnota pokory jest najpierwszą ze wszystkich cnót.

Z góry można powiedzieć, że nie wszystkie cnoty są jednakowe. Wynika to stąd, że wypływają z jednego źródła i są od siebie zawisłe. Która z nich jest bliżej źródła i daje początek innej, ta jest większa. Racją cnót moralnych jest dobro rozumu człowieka. Im która cnota zbliża się do rozumu, tem jest wyższa. Najwyższą jest roztropność, gdyż doskonali sam rozum, który podaje rację wszystkich cnót i ich czynności. Już wyżej widzieliśmy, że cnota roztropności musi być w każdej cnocie i czynności, gdyż wszędzie musi być rozum. Gdyby tego brakowało czynność nie byłaby ludzką i cnotliwą. Cnota roztropności doskonała daje inne cnoty. Jest uniwersalną i największą cnotą w porządku moralnym naturalnym. Z dalszych cnót ta jest wyższa, która jest bliższa rozumu. Jest nią sprawiedliwość jako cnota woli, która, bezpośrednio wynika z rozumu. Posiada przedmiot o bardzo szerokim zakresie. Odnosi się do wszystkiego poza samym człowiekiem. Oddaje każdemu, co mu się należy: Bogu i bliźniemu. Dalsze dwie cnoty są w niższych władzach i mają mniejszy zakres. Męstwo ma pierwszeństwo przed wstrzemięźliwością. Dowodem na to jest to, że w męstwie więcej występuje rozumna natura człowieka, niż we wstrzemięźliwości. Wiemy bowiem iż człowiek zagniewany rozumuje nad trudnością i nad krzywdą, która mu zagraża. Działanie jego jest wynikiem rozumowania, bez którego nie byłoby tego działania. Wówczas człowiek powodowany wielką bojaźnią przed trudnościami i niebezpieczeństwem, jakie mu zagraża, ustąpiłby łatwo i nie dochodził swego prawa. Działanie ludzkie zawsze poprzedza rozkaz, który należy do rozumu. W pożądaniu zaś, którem kieruje cnota wstrzemięźliwości niema rozumowania. Władza ta bezpośrednio odnosi się do swego dobra bez przeszkody i bez rozumowania. Skoro tylko pozna swoje dobro, zaraz powstaje w niej chęć i pragnienie, a za niem czynność dlatego, że nic nie stoi na przeszkodzie, jak w przedmiocie męstwa, gdzie między pożądaniem, a dobrem zachodzi trudność znaczna lub niebezpieczeństwo, które zwyciężyć jest głównym celem tejże cnoty. Ma ona bronić życia, zdrowia, cnoty, i wszelkiego dobra człowieka. Wstrzemięźliwość ma pilnować najniższych władz człowieka, t. j. zmysłowych pożądliwości, które najgłębiej mają swe źródło w materji. Z pośród cnót kardynalnych wstrzemięźliwość zajmuje miejsce najniższe.

Cnoty kardynalne dzielą się na inne cnoty sobie podrzędne, które również posiadają swoje rozmaite odcienie i czynności. Wszystkie razem zliczając dojdziemy do liczby ponad czterdzieści. Mają za cel uczynić doskonałemi cnoty kardynalne. Pomagają im już to w czynnościach rozumu, o ile ten jest potrzebny, jużto woli, aby ją zachęcić do skrzętności, gorliwości i czynności.

Było wyżej powiedziane, że cnota roztropności jest najwyższą cnotą człowieka w porządku naturalnym. A czy nie można się zapytać o miłość Boga przyrodzoną? Właśnie ta byłaby najwyższą cnotą człowieka. Owszem byłaby najwyższą cnotą, ale nie moralną czyli obyczajową w tem znaczeniu, w jakiem się bierze cnoty kardynalne. Te bowiem regulują czynności człowieka, aby zachował należyty stosunek do celu ostatecznego. Cnota zaś miłości Boga ma za cel samego Boga, i jest celem cnót obyczajowych, które mają służyć do tego, aby człowiek mógł wedle możności kochać Boga. Miłość Boga obowiązuje człowieka nie tylko w stanie wyniesienia do porządku nadprzyrodzonego, ale także obowiązywałaby w stanie czysto naturalnym. W tym bowiem stanie celem jego byłoby P. Boga znać i kochać. Między jedną a drugą miłością zachodziłaby ta różnica, że w stanie wyniesienia miłość nadprzyrodzona odnosi się do Boga jako Ojca i przyjaciela, w stanie zaś naturalnym jako Stworzyciela i Pana. Miłość więc Boga w każdym porządku jest najpierwszą ze wszystkich cnót. Czystej jednak miłości naturalnej w obecnym stanie niema, ponieważ człowiek nie jest w stanie czysto naturalnym. Nie posiada celu naturalnego. Każda więc miłość, jeżeli jest prawdziwą miłością, musi być w jakiś sposób nadprzyrodzoną.

W obecnym stanie natury ludzkiej, cnoty kardynalne czyli obyczajowe, nie są prawdziwemi cnotami bez cnót teologicznych, choćby naturalnie rzecz biorąc, człowiek był uważany za roztropnego, sprawiedliwego, wstrzemięźliwego i t. d. Jest materja na cnotę i odpowiednie usposobienie naturalne. Formalnej cnoty niema. Przyczyna tego leży w tem, że wszelka cnota ma swoją rację w celu ostatecznym. Cel człowieka jest jedyny nadprzyrodzony. Jeżeli go człowiek porzuca, już niema dla niego innego celu, prócz stworzeń. Ponieważ zaś cel założony w stworzeniach jest fałszywy, dlatego u takiego człowieka wszelka cnota jest fałszywa. Posiada tylko pozory cnoty. Niema cnoty roztropności, bo ta polega na dążeniu do celu. Stracić cel jest największą nieroztropnością i zaślepieniem. Największej nieroztropności dopuścił się szatan. Z natury swej istotnie, gatunkowo doskonalszy od człowieka, posiada rozum bez porównania bystrzejszy od największego genjusza ludzkiego. Lepiej od nas poznaje, przewiduje i lepiej może przeprowadzić swe zamiary. Raz tylko zbłądził i od tego czasu wszystkie jego zamiary i poczynania są niemądre, nieroztropne, złe, przewrotne. Od chwili upadku aż do końca wieków, przez całą wieczność, nie wykonał, ani nie wykona, bo to dla niego niemożliwe, ani jednej czynności roztropnej dlatego, że całkowicie odpadł od swego celu, zupełnie świadomie i dobrowolnie wyrzekając się szczęśliwości wiecznej. Nawet nie może chcieć czegoś dobrego. Sam to jasno poznaje. Nienawidzi Boga, kusi ludzi ,ale w tem widzi swoją nieroztropność.. Szczęścia żadnego nie posiada, mając zupełną i jasną jak słońce świado-

mość, że postępuje przeciwko swej naturze rozumnej, która sama z siebie jest dobra, ale wola ściągnęła ją na samo dno przewrotności. To jest dla niego niezmiernem upokorzeniem i źródłem nieszczęścia. Naprawić jednak tego nie może. Podobnie ma się rzecz z człowiekiem. Jak długo jest odwrócony od celu ostatecznego, tak długo nie może posiadać cnoty roztropności. Ta jednak pomiędzy nim a szatanem zachodzi różnica, że człowiek ma możność powrotu i będąc w stanie ciężkiego upadku, chwilowo przez drobną, naturalnie dobrą czynność może się nieskutecznie zwracać do swego prawdziwego celu i wykonywać pozornie nie cnotę wprawdzie, ale uczynek o przedmiocie cnotliwym. Tak samo dzieje się ze sprawiedliwością, wstrzemięźliwością i męstwem. Sprawiedliwość ma za cel oddać każdemu do równości, co mu się należy. Kto jest odwrócony od swego celu ostatecznego przez grzech ciężki jest w stanie najwyższej niesprawiedliwości wobec swego Stwórcy. Choćby względem ludzi był bardzo sprawiedliwy, oddawał każdemu wszystko i więcej niż mu się należy, nie posiada cnoty sprawiedliwości, gdyż brak mu formy tej cnoty, która polega na pobudce wypływającej z połączenia z celem ostatecznym . Szatan, gdy raz się wyrzekł swego celu, taką został .opanowany niesprawiedliwością, że chciałby, gdyby to było możliwe, wszystko odebrać Bogu i ludziom, doprowadzić ich do utraty zupełnej szczęśliwości, zepchnąć ich na dno ostatniej nędzy. Podobnie dzieje się z ludźmi. Im z większą świadomością wyrzekają się Boga, z tem większą bezbożnością i przewrotnością zwracają się przeciwko Niemu i ludziom, starając się wyrwać z ich serca przedewszystkiem Boga. Całkiem zrozumiale. Mówi się, że dobre pragnie rozlać się na innych. Im coś jest lepszego, tem więcej się udziela innym. Tak Bóg nieskończonej dobroci niekończenie udziela się stworzeniom. Przeciwnie, im bardziej kto zbliża się do złego, tem więcej chciałby wylać zło na wszystko i zgasić wszelkie dobro. Całkiem jasno widzimy to na szatanach i na ludziach. Z ludzi, jedni są odwróceni od Boga z powodu słabości natury, drudzy z przewrotności. Pierwsi nie szkodzą innym, gdyż nie są źli z przewrotności, lecz dlatego, że nie mieli na tyle siły, aby się oprzeć pokusie. Drudzy chcieliby wszystko dobre wykorzenić. Nienawidzą dobrych ludzi i szkodzą im.

Jeżeli kto niema roztropności i sprawiedliwości tak samo niema także i cnoty wstrzemięźliwości i męstwa. Chociaż bowiem jest z natury wstrzemięźliwy i złe rzeczy wcale go nie pociągają, jednak nie jest to cnotą pozytywną, lecz naturalnem usposobieniem. Gdyby przyszła pokusa i do tego, poddałby się jej łatwo, ugrząłby w błocie, gdyż nie byłoby czegoś wyższego, coby go mogło podtrzymywać. W tym i innym wypadku niema mowy o męstwie.

Wszystkie więc cnoty w stosunku do siebie jako osobne rodzaje, nie są jednakowe. Jedna jest większa od drugiej. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę poszczególnego człowieka, wówczas na mocy połączenia cnót pomiędzy sobą, wszystkie są równe w tym stosunku, w jakim są naturalnie względem siebie. Wszystkie rozwijają się w jednakowej proporcji. Nie może się tak przytrafić, żeby jedna była bardzo nisko, a druga bardzo wysoko rozwinięta. Wszelako nie da się zaprzeczyć, że każdy człowiek ma do jednej cnoty większą skłonność niż do innej. Wskutek tego, chociaż jest doskonały we wszystkich cnotach, mimo to przedewszystkiem wybija się u niego jedna cnota. Przykłady na to mamy u świętych. Byli doskonałymi wzorami cnót. Każdy zaś miał jedną wybitną cnotę, którą przed innymi się odznaczał. Jeden jest szczególnym wzorem pokory, inny umartwienia, inny znów miłości bliźniego, wiary, nadziei, bojaźni, prostoty, czystości i t. d. przechodząc po kolei wszystkie cnoty. Bóg sam tego chce. Zwykłe bowiem stworzenie z powodu ograniczenia, nie może wyczerpać zasobu i urzeczywistnić wszystkich cnót. Dlatego też wszyscy razem składają się na ogólną doskonałość i tak urzeczywistniają plan Boży, aby wszystkie stworzenia choć analogicznie były wyrazem wszystkich doskonałości i piękności nieskończonych, jakie są w jednej nieskończonej istocie Bożej.

Również może ktoś posiadać cnoty w stanie nie bardzo doskonałym, a jednak mieć skłonności do uczynków w pewnej cnocie bardzo doskonałych, nawet heroicznych. Dlatego niejeden uczynek człowieka mniej doskonałego, jest doskonalszy od uczynku człowieka doskonalszego, ale nie wysilającego się chwilowo na lepsze. Specjalna skłonność do tego rodzaju czynności i cnoty ma przodownictwo przed resztą. Za nią idą inne cnoty w odpowiedniej proporcji. Nad tem jednak także trzeba pracować. Gdyby się tego zaniedbywało i wszystką pracę obracało wyłącznie na wydoskonalenie tej wybitnej skłonności, wtedy choćby się wykonywało odpowiednie czynności nie tylko bez zarzutu; ale wprost wspaniałe, idealne, wartość ich będzie się równała całości wszystkich cnót. Jeżeli te nie są doskonałe, nie wydają odpowiednio doskonałych czynności, wówczas i tamte mają o wiele niższą wartość, jeżeli się bierze pod uwagę stan człowieka. Miarą poszczególnych cnót jest właściwie nie najpiękniejsza cnota, ale wspólne zestawienie wszystkich. Tak np. może ktoś mieć wrodzoną skłonność do pobożności, gorliwości, wstrzemięźliwości, a z drugiej strony być zarozumiałym, nieuczynnym, wszystko brać tylko pod swym punktem widzenia, drugim nie ustąpić, nie przyznać ani uznać niczego, po swojemu sądzić itd. Tacy nie mogą być doskonałymi.

Jak każdy w pewnym kierunku ma łatwość, tak też w innym kierunku może mieć trudność jużto z powodu skłonności przeciwnych, już z powodu braku zainteresowania naturalnego z tej stro-

ny, ponieważ niema pociągu ani ochoty. Jeżeli jednak ktoś stara się o cnotę odpowiednią przez przymuszenie się do jej uczynków, chociaż ma naturalne trudności, mimoto jest cnotliwy w takim stopniu na jaki się składa reszta innych cnót. Te bowiem nie pozwalają mu zgodzić się na pokusy, albo ustąpić trudnościom.

Cnoty moralne służą jako środek do celu. Co zatem z niemi będzie, kiedy człowiek swój cel osiągnie na drugim świecie? Czy przestaną istnieć? Aby na to odpowiedzieć, trzeba najpierw rozróżnić dwie rzeczy, a mianowicie wzgląd na władze i skłonności człowieka, i na naturę cnoty. Co do pierwszego, w drugiem życiu z tej strony cnót moralnych nie będzie, ponieważ skłonności rozmaitych władz będą uregulowane. Ustaną pożądliwości do rozmaitego rodzaju niewstrzemięźliwości, nieczystości, pijaństwa, obżarstwa, bogactw itd. Nie będzie niebezpieczeństwa śmierci, ani innego nieszczęścia, nie potrzeba obmyślać obrony. Wszystko będzie. Więc znikną pragnienia, gdyż nie będzie przedmiotu ani wstrzemięźliwości, ani męstwa. Każdy będzie posiadał wszystko, bez podziału dóbr, i zawisłości wzajemnej. Względem Boga wszystko będzie niezmiernie uregulowane. Nie będzie przedmiotu dla ćwiczenia się w sprawiedliwości. Przedewszystkiem zaś człowiek całkowicie złączony ze swym celem ostatecznym, nie będzie musiał zajmować się środkami do niego. Zniknie przedmiot roztropności.

Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę naturę cnoty, wówczas można powiedzieć, że cnoty powstaną w drugiem życiu. Cnota bowiem jest to stały, dobry stosunek względem celu ostatecznego. Idzie do niego po najkrótszej drodze, zachowuje porządek rozumu w człowieku tak, iż nigdy od rozumu nie odstąpi. Z tego punktu widzenia cnoty będą w doskonałym stopniu nie co do działania, ale co do skutku, jaki człowiek przez nie osiągnął. Skutek roztropności będzie ten, że człowiek używając środków osiągnął swój cel ostateczny. Wprawdzie otrzymał go jedynie za pomocą łaski Bożej, jednak nie bez własnej zasługi, do której łaska dała mu sposobność i pomoc. Jest to dzieło bezpośrednio cnoty miłości Bożej. Inne cnoty także w tem pomagały i pośrednio do oglądania Boga prowadziły. Roztropność więc będzie święciła triumf. Sprawiedliwość będzie jaśniała przez to, że wola człowieka zatopi się w Bogu i odda Mu się nieodwoalnie. Męstwa skutek będzie ten, że człowiek szczęśliwości wiecznej nie porzucił i nie utracił. Chociaż była trudna do osiągnięcia jednak wytrwał w trudnościach i pokusach Wstrzemięźliwość będzie w swym skutku, gdyż zmysły poddadzą się błogiemu szczęściu, przez podporządkowanie się absolutne pod wolę. Nie będzie rozdwojenia pomiędzy pragnieniami zmysłowemi, a wolą.

W piekle będzie całkiem przeciwnie. Każda cnota będzie posiadała skutek występku sobie przeciwnego. Nieznośny ciężar bezdennej nieroztropności i głupoty będzie ciężył na potępio-

nym. Niepojęta rozterka rozumu i woli!. Nie pozostało śladu żadnego uczynku roztropnego! Całe życie marne, cel stracony! Każda istota rozumna ma wielkie zadowolenie, kiedy może drugim dobrze czynić, oddać każdemu, co mu się należy i jeszcze dodać ponadto. Potępiony w piekle zamiast tego, będzie czuł nieugaszony żar nienawiści do wszystkiego. Chciałby, aby wszystko straciło dobro i szczęście. Nie może już chcieć dobrze! Nie było ostatecznego męstwa na ziemi, niema też i jego skutku w piekle. Skutek przeciwny będzie ten, że nieszczęście stanie się nieprzebłaganą koniecznością. Wstrzemięźliwość będzie miała skutek niewstrzemięźliwości, że nie będzie ani kropli zadowolenia i ulgi dla zmysłów, wszystko w największej rozterce.

O. J. Puchalik C. Sz. R.

Kościół i małżeństwo.

(Dokończenie.)

Cz. II. Przeszkody, stawiane Kościołowi w uchrześcijanieniu małżeństwa.

Pełną cierni i kolców była droga, po jakiej kroczył i kroczy Kościół, spełniając nakaz Chrystusowy wprowadzenia w życie nauki ewangelicznej o małżeństwie. Nie mówiąc już o prześladowczych rządach cezarów rzymskich tudzież ich ustawach, zasadniczo wrogich małżeństwu chrześcijańskiemu, Kościół znalazł i znajduje w chrześcijańskich krajach zaciekłych wrogów tej instytucji. Rozpoczyna się to od w. XVI.

Najpierw wiek XVI, a z nim odrodzenie pogańskie, reformacja protestancka i władza absolutna królów zadały ciężki cios ideałowi instytucji małżeńskiej, przez Kościół wyhodowanemu. Na skutek reformacji Kościół utracił swą władzę nad małżeństwem w krajach protestanckich. Władza ta została przeniesiona na panujących, jako szefów religji narodowej. Panujący wprawdzie utrzymali większą część przepisów kanonicznych, istotną wszakże zasadę wynaturzyli: znieśli nierozerwalność, wprowadzili rozwód (Niemcy, Anglja i t. d.).

W krajach katolickich stanowisko Kościoła zostało uszanowane do wieku XIX tylko w Polsce, w Irlandji, we Włoszech, w katolickich państwach niemieckich, wreszcie w Hiszpanji — przez przyjęcie postanowień Soboru Trydenckiego. Inne kraje wyłamały się z wielowiekowego posłuszeństwa dla Kościoła. Najpierw uczyniła to Francja. Od połowy XVI w. we Francji król zaczyna wydawać dekrety w przedmiocie małżeństwa. Stąd spory z Kościołem. Król wszakże nie odważył się ustanawiać impedimenta dirimentia, acz legiści jego przyznawali mu i to prawo. Natomiast dekrety królewskie ustanowiły w małżeństwie różnicę między kontrak-

tem i sakramentem. Jest to błąd, jaki Kościół potępił wielokrotnie, a ostatnio w encyklice Leona XIII **Arcanum divinae sapientiae.** Według nauki katolickiej niema przeciwstawności kontraktu i sakramentu, kontrakt nie może być oddzielony od sakramentu. Królowie francuscy coraz bardziej zwężali kompetencję urzędów kościelnych w przedmiocie małżeństwa, niektóre tylko wypadki nieważności zostawiając Kościołowi.

Wszystko to usłało drogę ślubom cywilnym z r. 1792.

Drugim krajem katolickim, który zrobił wyłom w zasadzie chrześcijańskiego małżeństwa, była Austrja. Józef II w r. 1787 ogłosił dekret, w którym za przykładem francuskim oddziela kontrakt od sakramentu, a sprawy małżeńskie przekazuje trybunałom świeckim. To samo ogłosiła konstytuanta francuska w r. 1791, a dnia 20 września 1792 r. zgromadzenie ustawodawcze wprowadziło t. zw. małżeństwo świeckie (termin świeżo ukuty) czyli ślub cywilny.

Formę tę znały już kraje protestanckie, jak Holandja, Flandrja jako środek praktyczny dla protestantów.

Ale od r. 1792 małżeństwo świeckie staje się w krajach katolickich **zasadą, obowiązującą wszystkich, do czego dołącza się rozwód.** Odtąd prawo cywilne odmawia wszelkich skutków małżeństwu religijnemu, którego nie uznaje, zabraniając jednocześnie dawać ślubu kościelnego przed ślubem cywilnym. Prawo to więc jest wyraźnie **przeciwkatolickie.**

Kodeks Napoleona, poprawiwszy niektóre przepisy ustawy rewolucyjnej, istotę wszakże zasady błędnej, przeciwchrześcijańskiej utrzymał; a za jego wzorem poszły kraje: Holandja (od r. 1795), Belgja, Prusy nadreńskie, Włochy, Szwajcarja, Cesarstwo niemieckie, Brazylja (1890) i Węgry (1894). We wszystkich tych krajach ślub cywilny obowiązuje wszystkich; prawo nie liczy się z religją obywateli.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wrogość przeciw Kościołowi posunęła się dalej: do ślubu cywilnego dodano rozwód. Związku między temi „reformami“ niema prawnie, ale wiążą się one między sobą **faktycznie**. Rozwód jest naturalnem dzieckiem ślubu cywilnego.

Wielka rewolucja francuska wprowadziła go „na gwałt“ tegoż dnia co i ślub cywilny — dnia 20 września 1792 r. Owoce reformy długo nie dały na się czekać: w Paryżu od stycznia 1793 r. do czerwca 1795 r. czyli w niespełna trzydzieści miesięcy dano sześć tysięcy rozwodów, a małżeństw skojarzyło się w tymże czasie około 12 000, innemi słowy — połowę zawartych małżeństw zniszczył rozwód. Podobnie działo się we wszystkich wielkich miastach francuskich. Zgubnej reformie oparła się tylko wieś francuska. Nastąpił ogromny postęp zepsucia, co tak wymownie gromili mówcy zgromadzeń rewolucyjnych. Delleville bez osłonek wskazał, że rozwód, wprowadzony 1792 r., ustanowił we Francji

„prawdziwy rynek na ciało ludzkie". To też kodeks Napoleona zwęził rozwód, a ustawa z r. 1816 zniosła go zupełnie.

Mimo tę naukę przeszłości ustawa z r. 1884 przywróciła rozwody we Francji. I znowu życie wykazało trujące owoce reformy: w r. 1905 dano 10 000 rozwodów, w 1911 — 13 000, w r. 1913 — 15 000, a w ciągu lat 30 od r. 1884 ustawa ta zniszczyła 240. 000 rodzin francuskich, tyleż porzuconych żon i do miljona zaniedbanych moralnie dzieci. Oto sztraszliwa cyfra ogólna, jaka zaważyć musi na zdrowiu moralnem i fizycznem każdego narodu, wprowadzającego u siebie rozwody.

Umyślnie przytoczyliśmy tu „klasyczny" przykład Francji, za którym niestety poszło tyle innych krajów. Na tym bowiem przykładzie dowodnie widzimy, do czego doprowadzają rozwody i śluby cywilne: są to drzwi otwarte, które zła wola i czas rozszerza coraz bardziej, aż zapanuje związek wolny, wolna miłość czyli poligamia i poliandrja successiva. Obalenie małżeństwa chrześcijańskiego jest przywróceniem małżeństwa pogańskiego z ery przedchrześcijańskiej, czyli unicestwieniem całej wielowiekowej pracy Kościoła.

To też dziś już nie tylko rozwód zagraża całości rodziny, ale i wolna miłość, niepomiernie rozwielmożniona jako naturalne następstwo rozwodu. Zachwala ją otwarcie bogata już „literatura". Oto skutki ustawy francuskiej z r. 1884. Zawsze przychodzi czas, gdy obyczaje stają się mocniejsze od ustaw. Słusznie też powiedział Leon XIII („Arcanum"), że rozwód wywołuje rozwód. Prawdę tę potwierdza doświadczenie Rzymu pogańskiego, krajów protestanckich i katolickich, jak Francja. Glasson w „La Réforme sociale" przytacza pewną amerykankę lat 42, która rozwiodła się 28 razy. Stany Zjednoczone i Szwajcarja pobiły — zdaje się — rekord rozwodów: w krajach tych ruch rozwodowy jest trzykrotnie większy od ruchu ludności. Stany Zjednoczone w r. 1906 miały 72. 000 rozwodów. Cyfry te wzrastają z roku na rok. W Paryżu rozwód przeprowadza się za zobopólną zgodą, czego zabrania prawo, dziś zupełnie pod tym względem bezsilne.

Pojętnym uczniem wielkiej rewolucji francuskiej jest bolszewizm rosyjski: przy pomocy ślubu cywilnego i rozwodu gruntownie rujnuje rodzinę w Rosji. Rodzina — obok religji i własności — jest główną przeszkodą dla ustalenia bolszewizmu Stąd ataki na nią komunistyczne przy pomocy wypróbowanych środków rewolucji francuskiej.

Kodeks sowiecki z r. 1918 ogłosił zupełną wolność rozwodu, a nawet jednostronne porzucenie małżonka (repudjacja), równość męża i żony, tudzież nieważność cywilną ślubu kościelnego.

Jeszcze dalej poszedł kodeks sowiecki 1926 r.: zniósł wszelką różnicę między małżeństwem a związkiem wolnym. Małżeństwa w Sowietach rejestruje się dowolnie; niezarejestrowane wolne są od wszelkich warunków, mogą się godzić z poligamją, poliandrją

i kazirodztwem. Rozwód możliwy jest przez zobopólną zgodę małżonków lub na żądanie jednego. Władza ojca została zniesiona. Rodzice obowiązani są czuwać nad wychowaniem dzieci, nad ich przygotowaniem społecznem; nie wolno im zabraniać dzieciom należeć do organizacji politycznych pod karą odebrania im dzieci prostym wyrokiem sądu. Nie wolno rodzicom „narzucać" swym dzieciom religji. Gdyby ojciec lub matka prowadzili dziecko do kościoła, grozi im surowa kara.

Ustawodawstwo małżeńskie i rodzinne w Sowietach obliczone jest nie tylko na całkowite rozbicie rodziny, ale i na ułatwienie bolszewizmowi pełnej dyktatury politycznej nad duszą i sumieniem dziecka, nad umożliwieniem wychowania nowego, socjalistycznego, bolszewickiego pokolenia. A tymczasem owocem jego jest zupełny upadek moralności w Rosji: dowolne rozwody, setki tysięcy opuszczonych dzieci, częste dzieciobójstwa, urzędowa reglamentacja spędzania płodu, propaganda rozpusty i bezwstydu — oto obraz „nowej moralności" sowieckiej. Jest to ustrój urzędowo ogłoszonego i szanowanego bestjalstwa, życia stadowego. Obrazuje go obywatel Fomin, który wyznał cynicznie (w r. 1926), że miał 118 żon niezarejestrowanych, a zarejestrował dopiero żonę 119-tą.

Takie muszą być wszędzie skutki zniesienia małżeństwa chrześcijańskiego przez wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodu. Rozwód i ślub cywilny to mocny czynnik rozprzężenia społecznego, to rak rodziny. Ongi rozróżniano: „małżeństwo" i „konkubinat". Dziś różnica ta znikła w krajach ślubów cywilnych! Oto powrót obyczajów pogańskiego Rzymu w XX wieku ery chrześcijańskiej!

Jedyna nadzieja — w Kościele katolickim. Sam tylko Kościół jest dziś twierdzą małżeństwa chrześcijańskiego. Polska musi bacznie pilnować tej twierdzy; i jeśli chce rozwinąć się w potężne państwo lub poprostu żyć, atak na chrześcijańskość małżeństwa musi odeprzeć z całą bezwzględnością.

Do tej obrony małżeństwa chrześcijańskiego u nas wzywa Ojciec Św. cały Episkopat polski wraz ze społeczeństwem. Z okazji konferencji dorocznej Episkopatu, odbytej w Częstochowie r. z., pisze w swym liście kard. Sekretarz Stanu do biskupów polskich: „powzięliście wspólne postanowienie, co Ojciec Św. bardzo pochwala, by każdy z Was w swej djecezji encykliki „Casti connubii i Quadragesimo anno" między wiernymi rozszerzywszy i należycie wyjaśniwszy, sprawił przez to, iżby uniknęło się zła, przed którem się ostrzega, a osiągnęło dobro pożądane i umocniło je dla dobra rodzin i korzyści Rzeczypospolitej. Każdy bowiem widzi, że z rozprzężenia i zniesławienia ogniska domowego, z nienawiści między ludźmi, z pomieszania pojęć państwo się osłabia i ku upadkowi chyli; dlatego dla bezpieczeństwa i szczęścia narodów starać się trzeba całą siłą, aby

godność i świętość małżeństwa nienaruszoną została; niech zatem wszyscy w sprawiedliwości i pokoju obcowania obywatelskiego ku temu celowi się jednoczą“.

Oby słowa te natchnęły nasz katolicki ogół, iżby wiernie wytrwał przy obronie świętości małżeństwa chrześcijańskiego, tak wymownie a głęboko przedstawionej przez wielkiego Papieża w jego encyklice „Casti connubii.“ —

Ks. prof. Al. Wójcicki.

O KATOLICKI FRONT PRZECIWKO BOLSZEWIZMOWI.

Takiego frontu jeszcze dotychczas niema. Zaledwo są wstępne i bardzo słabe rozmowy o nim. Jeśli chodzi o stanowisko naszych polskich sfer katolickich, trzeba stwierdzić, że one, jak dotychczas nie zdradzają żadnych tendencyj stworzenia frontu przeciw bolszewizmowi, wskutek braku inicjatywy, ruchu i czynu.

Z innej jednak strony nie można się dziwić temu zjawisku, bo inicjatywa wymaga świadomości i znajomości sprawy, ruch znowuż wymaga spotęgowania sił, a czyn — bezpośredniego widzenia celu t. j. przedmiotu do którego wszystkie elementy powyższe muszą być skierowane.

W stosunku do bolszewizmu wśród naszych sfer katolickich bardzo rązi brak wyżej podanych elementów.

Niema inicjatywy, gdyż bolszewizm jest oceniany na płaszczyźnie wciąż pospolitej propagandy ruchu rzekomo rosyjskiego czy azjatyckiego, zjawiska banalnego i operetkowego, wykluczającego potrzebę bliższego poznania. Stąd też wszyscy w tej materji zadawalają się wszelkiego rodzaju ogólnikami, a nad sprawą głębszego traktowania tego zagadnienia nie tylko przechodzą do porządku dziennego lecz nawet przeszkadzają innym traktować je poważnie.

Niema ruchu. Istniejące bowiem tendencje organizacyjne zwalczania bolszewizmu w postaci różnych zrzeszeń, to przecież fikcja, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że żadna z organizacyj jeszcze nawet dotychczas nie wie, gdzie jest ów przeciwnik — bolszewik i jak trzeba go zwalczać.

Nasze organizacje antybolszewickie są uosbnieniem nie ruchu lecz w lepszym wypadku najzwyklejszego szamotania się, a normalnie — reprezentacją niesłychanej jałowości w 99% połączonej ze szkodliwością dla społeczeństwa.

Niema czynu. Raczej obserwujemy czynność bicia kijem w próżnie aż do znudzenia, wypuszczanie powodzi nic nieznaczących frazesów, formułek i rozmaitych beztreściwych poglą-

dów niczem nie związanych z istotą bolszewizmu, wprowadzających tylko zamęt i anarchję w tej dziedzinie.

W artykułach poprzednich mówiąc o ekspansji bolszewizmu, zdaje się, dostatecznie wskazaliśmy na stopień inicjatywy ruchu i czynu bolszewickiego, zakrojonych na olbrzymią skalę i wyraźnie zmierzających do przenikania nie tylko materjalnych lecz również intelektualnych i duchowych, tak indywidualnych jak i społecznych zjawisk życiowych.

Określając w tych artykułach bolszewizm jako ruch wybitnie polityczny i oparty na własnym światopoglądzie materjalistycznym, bez wahań wskazaliśmy na potrzebę, aby z jednej strony każdy katolik był wytrawnym politykiem a z drugiej — by Akcja Katolicka potrafiła rozwiązać problemat polityczny.

Celu tego nigdy nie osiągniemy, jeśli nasza społeczność katolicka nie wyrzuci do lamusa wszystkie dotychczasowe metody i sposoby traktowania zagadnień politycznych na tle akcji partyjnej, przeciwko której tak stanowczo występuje Ojciec Święty w nauce o istocie Akcji Katolickiej. [1])

Sedno rzeczy leży nie w działalności partyjnej lecz w umiejętności realnego potraktowania bolszewizmu i odnalezienia w nim właściwych elementów składowych, tych właśnie czynników politycznych, które stanowią niewątpliwą jego kość pacierzową.

Olbrzymią przeszkodą w dostrzeżeniu skądinąd bardzo widocznej pacierzowej kości bolszewickiej, stanowi ogólnie panujący przesąd w naszem społeczeństwie katolickiem, że ta kość jest sfinksem, jest iksem nieznanym, wymagającym jakoby nadzwyczajnych odkryć.

Bolszewizm jest taką tajemnicą, jak sobie wyobraża nasza opinja Katolicka usiłująca zdala stać od niego i czekać... jego samorozwiązania. Jeżeli nasza opinja Katolicka od dzisiaj nie zmieni tak nielogicznego, nawet fatalnego poglądu, to możemy się doczekać nie zniknięcia z powierzchni ziemi bolszewizmu a wprost bezwzględnego zbolszewizowania społeczności Katolickiej.

Że bolszewizm nie jest u nas tajemnicą, najwyraźniej poucza o tem J. Em. Ks. Kardynał Hlond w ostatnim liście pasterskim z d. 23. IV. 1932. Mówiąc we wstępie listu o przyczynach kryzysu państwa, w słowach nader prostych przecież powiada, że przyczynę kryzysu państwowości społecznej stanowią nie przypadkowe błędy, grzechy i niepowodzenia rządów a tylko i wyłącznie **„Filozofja, fałszywa, uporne realizowanie doktryn politycznych niezgodnych z istotą państwa i z naturą ludzką heretyzujące ruchy ideowe siejące anarchję i rozkładające państwo.**

---

1) Por. A. Starodworski „Ekspansja bolszewizmu i Duchowieństwo" Głos kapłański Nr. 3- marzec 1932. 113.

Wychodząc z założenia, że bolszewizm jest ostatecznym stopniem przejawu kryzysu państwa i społeczeństwa oraz indywidualności, trzeba stwierdzić, że przyczyną tego kryzysu jest filozofja bolszewicka, ta właśnie filozofja, o której nic nie wie nasza opinja katolicka i nad którą jako nad nieistniejącą starają się przejść do porządku dziennego.

Aby zwalczyć bolszewizm to przedewszystkiem trzeba walczyć z filozofją bolszewicką. A w tym celu najpierw trzeba tę filozofję poznać poczynając od pierwszych jej początków sięgających do XVIII w. i kończąc na tym wielkim rozkwicie jakim się cieszy w dobie obecnej i obfituje w olbrzymie materjały nawet o znaczeniu pierwszorzędnem.

Że nasza opińja katolicka niezna filozofji bolszewickiej dowodzą tego pustki świecące w naszej literaturze katolickiej, bowiem dotychczas nie posiadamy nie tylko ani jednego dzieła w tym zakresie lecz nawet chociażby jakichkolwiek artykułów, za wyjątkiem jedynego szkicu opublikowanego w „Przeglądzie Katolickim." [1])

Aby poznać filozofję bolszewicką i móc ją zwalczać, to jednego szkicu — stanowczo za mało! Olbrzymia twórczość bolszewicka na polu filozoficznem z naszej strony nie tylko wymaga pisania tomów, lecz wytężonej i metodycznej pracy naukowej, możliwej tylko przy specjalnym warsztacie laboratoryjnym wyposażonym w odpowiednie środki naukowe i materjalne.

Poprostu zachodzi potrzeba stworzenia katedry komunologji na Uniwersytecie najlepiej przy Wydziale Teologicznym, co byłoby jedynym i widocznym wyrazem świadomości i stanowiska katolickiego w stosunku do bolszewizmu. Jakkolwiek ten projekt mój dziesięć lat temu wyśmiano, jednak i dzisiaj wznawiam go ponownie w przekonaniu, iż żadnej szkody nikomu nie wyrządzi...

Projekt ten z całą świadomością wynosimy na forum publiczne, nie tylko z powodu konieczności do jakiej zmusza sam bolszewizm, lecz i z racji interesu wybitnie Katolickiego.

Bolszewicy przecież stworzyli i nadal energicznie wytwarzają specjalną psychosferę wszechświatową, celem zaćmienia świadomości mas najszerszych w chrześcijańskich poglądach na życie społeczne.

Ta właśnie psychosfera, czyli inaczej mówiąc wyraz bolszewickich pojęć światopoglądowych jest rzeczą na tyle realną, że przy głębszej analizie naszych stosunków społecznych bez większego trudu zauważymy jej wpływy bezpośrednie

Jaskrawo to stwierdza J. Em. Ks. Kardynał Hlond w swoim liście poruszając kwestję narodu wobec zagadnień moralnych własnego życia państwowego.

---

1) Por. A. Starodworski „Bolszewizm a filozofja" Przegląd Katolicki Nr. Nr: 44-45-46. Warszawa 1931.

Naród, który odradzającej Polsce niczego nie szczędził i który chciałby tchnąć nieśmiertelność w organizm Państwa, jak wynika z treści listu, nie może tego dzieła dokonać, bo niema **jasnej świadomości i zdrowej psychy państwowej, nie posiada pełnej nauki o Państwie. Nie rozeznaje moralnych zagadnień życia państwowego, nie kieruje się etycznemi zasadami bytu zbiorowego, nie wyrobił sumienia państwowego, nie sięga do wiecznych źródeł mocy, nie posiada jasnych ideałów publicznych...**

Pytamy więc, gdzież są źródła przyczyn powodujących pojawienie się tak charakterystycznych cech objawu wyraźnie bolszewickiego? Czy nie ex oriente lux, czy nie wpływy bolszewickich tendencyj psychosferycznych, metodycznie i z precyzją opanowujących naszą mentalność społeczną i narodową? Czy wreszcie to nie wpływy najoryginalniejszej filozofji komunistycznej stanowiącej podwaliny psychosfery normalnego bolszewizmu, niewiadomo dla czego ciągle chrzczonego u nas mianem jakiegoś „bolszewizmu swojskiego."

Jeszcze raz stanowczo stwierdzimy, iż niema i być nie może żadnego „bolszewizmu swojskiego" gdyż jest tylko jeden jedyny bolszewizm, jaki swoją centralę posiada w Moskwie Czerwonej a filje i agentury na całym świecie a więc i w Polsce.

Niema żadnego bolszewizmu Rosyjskiego, a jest tylko bolszewizm w Rosji, tak samo jak w Polsce, jak w Niemczech, jak we Francji, Anglji i t. d. w mniejszym lub większym stopniu rozwijający i potęgujący swe wpływy psychosferyczne, wypełnione doktryną światopoglądu i nowej religji „komunistycznej", ale nigdy nie partji — czego nie chcemy rozróżnić!

Że kwestja stworzenia specjalnego studjum komunologicznego jest sprawą palącą i wymagającą rychłego zrealizowania w tej czy innej formie, tego wymagają dzisiejsze warunki życiowe i daleko posunięta akcja bolszewizowania polityki i całego życia w krajach chrześcijańskich, bezpośrednio — przez rozległą działalność partji komunistycznej a pośrednio przez elementy radykalne i bolszewizujące, co wszystko dotychczas zostaje okryte grubą warstwą nader błahych i naiwnych poglądów w wielu miejscach polerowanych wprost dziwnemi przesadami.

Jak dalece są posunięte przesady w naszej społeczności katolickiej dowodzi fakt, że ile razy zachodzi potrzeba jasnego postawienia sprawy udziału katolików w polityce, w tym sensie że każdy katolik musi być politykiem t. j. człowiekiem dobrze obeznanym z podstawami oraz istotą sztuki życia społecznego i socjalnego..." to pod tym względem wszystko się kończy na „opińjach" i frazesach!

Okoliczność ta świadczy tylko o nieuzasadnionym lęku a raczej nieświadomości wynikającej z nieznajomości sprawy politycznej, zwłaszcza teraz, gdy w ogólnych stosunkach ludzkich nadszedł okres kapitalnej zmiany form socjalnych, zwiastujący

niewątpliwie pojawienie się nowej ery w dziejach naszych, czego nie wielu chce uznać a jeszcze mniej to widzi.

W tem właśnie przejawia się lapidarne znaczenie listu Pasterskiego J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, że z całą bezwzględnością rozwala panujące wśród społeczności katolickiej zmurszałe poglądy na życie i stosunki społeczne, stwarzające jasne wytyczne i drogowskazy na bardzo daleką przestrzeń **perspektywną,** leżącą na obszernym horyzoncie przyszłości.

Podczas gdy utartym zwyczajem wszelkie dotychczasowe zapatrywania na kwestje społeczne i socjalne w najlepszym wypadku nie przekraczały dalej niż jednego kroku, w dodatku upstrzonego wszelkiego rodzaju konwenansami, względami taktycznemi i innemi zwyczajami politykerji partyjnej. J. Em. Ks. Kardynał Hlond jasno określa udział katolika w polityce. Pisze mianowicie że: **„Powinien zatem katolik wstępować w życie publiczne świadom swej katolickiej za nie odpowiedzialności, czyli z dojrzałym sądem o wielkich zagadnieniach państwowych, a zarazem z katolickim poglądem na ich stronę moralną.**

Ma być obeznany z nowoczesną myślą polityczną i z odbywającemi się w świecie przemianami i czerpać z nich to, co świeże, żywotne, twórcze. Powinien dbać o to, by w kraju o tak swoistych tradycjach, warunkach i możliwościach rozwoju, jak Polska, myśl polityczna nie była uwięziona w naturalizmie i niekarłowaciała w bezpłodnych hasłach rewolucyjnych i fałszywych ideach. Powinien katolik brać udział w polityce z pragnieniem prawdziwego postępu i rozwoju Państwa, oraz z poczuciem bezwzględnej wyższości idei katolickiej nad innemi.“

Aby dzisiejszy katolik mógł sprostać programowi swych zadań wskazanych przez Ks. Kardynała Hlonda i nieść dojrzały sąd o wielkich zagadnieniach państwowych, właśnie winien do tego się przygotować.

Takie przygotowanie nie jest sprawą łatwą. Do tego celu muszą służyć nowe warsztaty i laboratorja pracy naukowej, specjalnie poświęconej studjum nowych kierunków dzisiejszej myśli politycznej a zwłaszcza **komunologji jako zasadniczego podłoża i fundamentu wszelkich współczesnych kierunków politycznych,** związanych bezpośrednio lub pośrednio z bolszewizmem i jego rozmaitemi odmianami.

J. Em. Ks. Kardynał Hlond w swym liście zapytuje, czemu chrześcijańska filozofja i etyka państwowa nie zostaje wszędzie z zachwytem przyjętą i przeprowadzoną?

Kto odżegna szatana od Polski, który wszedł w politykę ludów a swój ideał republiki demona urzeczywistnił w bolszewji?

Istotnie, pytanie to jest tak głębokie, że niepodobna nawet w jednej rozprawie dać odpowiedzi, wymagającej wszechstronnego wyjaśnienia szeregu elementów historycznych, filozoficznych, etycznych, religijnych, socjalnych i t. d. które składając się na

ukształtowanie dzisiejszych społecznych stosunków światowych wogóle a polskich — w szczególności spowodowały, iż kosztem filozofji chrześcijańskiej zdobyły prawo obywatelstwa inne filozofje i różne etyki, siejące, zamęt i anarchję w życiu społeczeństw, pod przemożnym wpływem bolszewizmu.

Nie zważając na rozmaite przyczyny wytworzenia się sytuacji dzisiejszej, wypada zaznaczyć a nawet z naciskiem podkreślić wadliwe stanowisko naszych działaczy oraz myślicieli społecznych i katolickich, którzy zbyt teoretycznem i abstrakcyjnem traktowaniem problematów społecznych w wielu wypadkach nie tylko spowodowali utracenie pozycyj katolickich, lecz spodziewali supremację doktryn wrogich zasadom katolickim.

A wszystko to pochodziło z fałszywego ujęcia problematu politycznego w ostatecznym wypadku traktowanego zaściankowo, w myśl źle zrozumianej zasady, że „polityka jest obcą dla Kościoła."

Zdawało się raczej myślą i nadzieją, że politykę w duchu katolickim poprowadzą różne stronnictwa i partje polityczne, które, jak się dzisiaj okazało, dla celów demagogicznych wypisywały na swych sztandarach hasła katolickie lub do nich zbliżone, a praktycznie — hołdowały doktrynom liberalnym i radykalnym, na co przykładów nie dajemy wskutek mnóstwa znanych powszechnie faktów rozmaitych metamorfoz politycznych.

Powstaje pytanie, czy w tych warunkach mogła znaleść zastosowanie praktyczna filozofja i etyka chrześcijańska i katolicka?

Rezultaty życiowe w tym wypadku są najlepszą odpowiedzią a zamach bolszewizmu tylko dopełnia wizje obrazu przyszłości.

To raczej ostatnie winno być założeniem i osią główną, dokoła, której muszą się obracać wszelkie zagadnienia socjalne czasów obecnych.

Niestety dotychczas wskutek nieświadomości, bolszewizm uchodził za cóś podrzędnego, a w ocenie każdego ruchu politycznego, używano miary złożonej z pojęć abstrakcyjnych i nieprzypuszczano możliwości mierzenia tych ruchów i zjawisk politycznych najprawdziwszą miarą zasad bolszewickich.

Był to błąd tak wielki, że jego naprawienie dzisiaj jest nie łatwe i bardzo kosztowne...

Czy nasze społeczeństwo katolickie również dalej ma pozostawać w bezwładzie, czy też od zaraz zechce przystąpić do pracy energicznej, wprawdzie cieżkiej, lecz koniecznej, nie tylko dla naprawienia błędu i przywrócenia wielu utraconych placówek lecz i dla koniecznego zwycięstwa nad bolszewizmem.

Jakim sposobem rozwinąć ten tak skomplikowany problemat?

O ile każda rzecz wielka i skomplikowana, zwykle składa się z rzeczy małych i prostych, to i w danym wypadku nikt nie może żądać od społeczeństwa katolickiego odrazu czegoś niemożliwego.

Narazie chodzi tylko o zrozumienie i świadomość, że przyczyną coraz wzrastającego zła dzisiejszego jest bolszewizm z zastępami jego rozmaitych satelitów.

Trzeba zatem bolszewizm rozpoznać nie powierzchownie lecz istotnie, rzeczowo i możliwie najgłębiej.

Do poznania bolszewizmu nie wystarczają dobre zamiary i chęci zbożne, lecz potrzebny jest odpowiedni warsztat pracy i laboratorjum ze wszelkiemi urządzeniami, gdzieby można było bolszewizm analizować i poznawać źródłowo, rzeczowo i naukowo.

Wprawdzie już było czynione wiele prób do poznawania bolszewizmu zwłaszcza ze strony organizacyj społecznych mających na celu jego zwalczanie, lecz wszystkie te wysiłki spełzły na niczem, bowiem z jednej strony zamiary nie odpowiadały siłom, a z drugiej — nie uwzględniano potrzeby specjalnego poświęcenia się tej sprawie.

Stąd powstała wielka pustka, dzięki której emanacja bolszewizmu sowieckiego w swem promieniowaniu nie znajdowała żadnych przeszkód. Że dzisiaj nasze społeczeństwo doskonale wyczuwa obecność elektronów bolszewickich w psychosferze społecznej, fakt ten nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż wiele o tem się mówi.

Cóż jednak zamierza się robić, aby zmierzać do naprawy sytuacji?

Nie można powiedzieć aby się nic nie robiło. Owszem, od dwu lat istnieje formalnie Instytut Naukowego Badania Komunizmu, jako owoc wytężonej pracy i poświęcenia pewnej grupy ludzi, głębiej w szerz i w dal obejmujących zjawisko bolszewizmu, obserwowanego nieustannie od pierwszych dni rewolucji październikowej.

Zmudna, ciężka i ryzykowna praca tych ludzi, dzisiaj dała olbrzymie owoce, gdyż dzięki ich wysiłkom zgromadzone zostały wielkie materjały źródłowe bolszewizmu, pozwalające na systematyczne i niemylne ujęcie zagadnienia bolszewickiego.

Do dziś dnia w Instytucie dokonuje się olbrzymia praca naukowa systematyzacji posiadanych materjałów oraz bezwzględne realizowanie kroków programowych, zmierzonych do radykalnej walki z psychosferą bolszewicką.

Sam Instytut tej pracy olbrzymiej nie wykona, jeśli całe społeczeństwo Poslkie a zwłaszcza Katolickie nie przyjdzie mu z pomocą, przedewszystkiem w znaczeniu współpracy, posiadającej formy nader wielostronne, poczynając od wysiłków indywidualnych i kończąc na pracy zbiorowej czy organizacyjnej.

Przechodząc do konkretnych form tej współpracy Społeczeństwo Katolickie mogłoby:

1. — Utworzyć kilka stypendjów dla upatrzonych kandydatów, celem gruntownego studjowania Komunologji w Instytucie.

2. — Katolickie organizacje społeczne mogłyby delegować swoich przedstawicieli do Instytutu celem odbycia studjów komunologicznych, by tym sposobem każda organizacja mogła racjonalnie traktować i urzeczywistniać walkę z komunizmem.

3. — Katolickie czynniki społeczne mogą od zaraz przystąpić do współpracy z Instytutem na polu piśmiennictwa i prasy przez wykorzystanie rozmaitych materjałów aż włącznie bieżących. Dla ułatwienia tej pracy Instytut zrealizował szereg wydawnictw w postaci literatury i prasy, posiadających wielkie znaczenie praktyczne.

Wszelkie wydawnictwa winny znaleźć się w rękach działaczy Katolickich, muszą być studjowane, opracowywane, wykorzystane, rozpowszechniane celem uświadomienia mas najszerszych z ambony lub przez referaty, odczyty, dyskusje, pogadanki, bibljoteki i t. d.

4. — Literatura naukowa i popularna Instytutu winna znaleźć najszerszą popularność w czem może dopomóc jedynie same społeczeństwo a zwłaszcza Wielebne Duchowieństwo.

5. — Katolickie czynniki społeczne, w ścisłym gronie swych działaczy wspólnie z przedstawicielami Instytutu mogliby urządzać programowe konferencje, gdyż tendencja koordynacji współpracy bez uprzedniego merytorycznego rozważenia nasuwanych przez życie problematów, byłoby rzeczą niemożliwą i bezcelową.

6. — Współpraca społeczeństwa Katolickiego z Instytutem, winna mieć na względzie wykształcenie sił młodych, zdolnych w przyszłości z całą znajomością rzeczy i samodzielnością ująć w swe ręce prowadzenie i kierownictwo walki z wpływami bolszewickiemi. Pod tym względem trzeba stanowczo i raz na zawsze zerwać z fałszywym opórtunizmem co do „upadku bolszewizmu“ wbrew rzeczywistości, że bolszewizm z dniem każdym wzmacnia swe pozycje.

7. — Współpraca indywidualna w Instytucie jest bardzo pożądana zwłaszcza ze strony osób mogących poświęcić chwile czasu wolnego i swych wysiłków w różnych dziedzinach pracy Instytutu na podstawie uprzedniego porozumienia się z Instytutem. Miejscowość i czas w danym wypadku roli nie odgrywa.

8. — Instytut nie posiadając cech organizacji biurowej, a będąc wyrazem otwartgo i potężnego frontu walki z wpływami i tendencjami bolszewickiemi, nie uznaje współpracy podszytej „ogniem słomianym“. Bardzo ostra wojna ideologiczna wytoczona przez bolszewizm i szalejąca jak niszczycielska burza, nie pozwala Instytutowi w organizowaniu swoich intelektualnych szeregów bojowych, ograniczać się do koncentracji sił miernych i wątpliwych pod względem wytrzymałości i stanowczości. Do szeregów szermierczych mogą być przyjęte indywidualności tylko o silnej woli, gotowi do poświęcenia i pracy twórczej.

Innych konkretnych form walki z bolszewizmem nie widzimy i nawet nie wyobrażamy ich możliwości. Tylko indywidualna świadomość czyli opanowanie zagadnienia bolszewizmu drogą studiów, jest jedynem zabezpieczeniem się przed wpływami bolszewickiemi. Tego celu niepodobna jednak osiągnąć bez planu, ścisłej organizacji i odpowiedniego aparatu technicznego.

Wysuwając powyższe zasadnicze wytyczne, sądzimy, iż zadość czynimy wszystkiemu, cokolwiek dla dobra Kościoła, Państwa i Narodu zostało zrobione i ma być dokonane przez Instytut, mający być terenem pracy naukowej, badań laboratoryjnych, terenem właściwego frontu walki i składnica wszelkiej amunicji intelektualnej, bez której najmniejsze zamiary realizowania takiego celu byłyby fikcją.

Wyżej przytoczony projekt współpracy stawiamy z całą świadomością, gdyż po dokładnem rozważeniu wszelkich okoliczności w jakich żyjemy, po zważeniu wartości psychy społecznej i wszelkich elementów stanowiących całokształt dzisiejszych stosunków religijnych, państwowych, społecznych oraz indywidualnych, innego wyjścia absolutnie nie widzimy. Tylko taką drogą można stworzyć faktyczny front katolicki przeciwko bolszewizmowi, tylko tym sposobem da się wypełnić ogromną wyrwę, jaką w naszem życiu społecznem zrobił bolszewizm, zawdzięczając naszej bierności. Aut Regnum Christi, aut dominium demonis — tertium non datur.[1])

Antoni Starodworski
Członek Instytutu.

Z DUSZPASTERSTWA.

Spowiednik a tajemnica spowiedzi.

Wszyscy wiemy, jak ciężki na nas kapłanach i spowiednikach ciąży obowiązek, otoczyć sakrament pokuty sumienną opieką i dobrze jest, przypomnieć sobie w kilku słowach przedewszystkiem obowiązek zachowania tajemnicy spowiedzi.

I. Historja kościelna z pierwszych czasów chrześcijańskich podaje nam, że pierwotnie chrześcijanie poniekąd głośno i publicznie swoje grzechy wyznawali. Szczególnie czynić to musieli grzesznicy wielcy i publiczni, którzy po takiej spowiedzi musieli odprawić także pokutę publiczną w ubiorze pokutnym przed kościołem. Lecz z czasem ustały te publiczne spowiedzie i nało-

[1]) Korespondencje w danej sprawie należy skierować pod adresem: Warszawa, Skrzynka pocztowa 860.

żył Kościół na spowiedników ciężki obowiązek zachowania sigillum confessionis.

Obowiązek ten płynie z resztą i

1) z prawa natury. Już w zwykłem życiu naszem codziennem w stosunkach przyjacielskich i towarzyskich jest złamanie powierzonej tajemnicy niegodną i hańbiącą zdradą i podkopuje może na zawsze obustronne zaufanie. Tem więcej ciąży obowiązek zachowania sekretu, gdy przynosi bliźniemu szkodę i poniżenie. Do podobnego zachowania tajemnicy są obowiązani np. lekarze i adwokaci do swej klienteli a nieraz nawet i do władz, nawet sądowych na podstawie osobnych ustaw. A cóż dopiero za haniebna to zdrada tajemnicy, gdyby spowiednik zdradził na spowiedzi słyszane grzechy.

2) Obowiązek płynie z prawa Bożego. Przpomnijmy sobie godzinę i akt ustanowienia sakramentu pokuty. Apostołowie zebrani we wieczerniku przy zamkniętych drzwiach, nie było tam ani Judasza zdrajcy ani niedowierzającego Tomasza, lecz wierni i oddani Panu apostołowie, i w tej ciszy i ukryciu otrzymują apostołowie tę wprost Boską władzę odpuszczania grzechów. Spowiednik jest zastępcą Chrystusa, z posłannictwa Chrystusowego słucha grzechy i odpuszcza, a ma je zachować w tejemnicy.

3) Obowiązek płynie z prawa kościelnego, które najsilniej obowiązuje spowiedników do sigillum confessionis. Sobór Laterański IV ogłasza: Sacerdos caveat omnino, ne verbo aut signo aut alio quovis modo aliquatenus prodat peccatorem, a canon 889 C. J. C. powiada podobnie: Sacramentale sigillum invialabile est quare caveat diligenter confessarius, ne verbo aut signo aut alio quovis modo et quavis de cansa prodat aliquatenus peccatorem. — Obligatione servandi sacramentale sigillum tenentur quoque interpres aliique omnes, ad quos notólia confessionis quoquo modo pervenerit. To też Kościół za złamanie tajemnicy spowiedzi ciężko karze. Wyżej podany Sobór Laterański ogłasza: Qui peccatum in poenitentiali officio sibi delatum praesumpserit revelare, a saverdotali officio deponendum esse decernimus. Zaś canon 2369 § 1 opiewa: Confessarium, qui sigillum sacramentale directe violure praesumpserit, manet excommunicatio specialissimo modo Sedi Apostoliae reservato; qui vero indirecto tantum, obnoxius est poenis, de quibus in canonc 2368 § 1 o solicytacji ad turpia, który brzmi: privetur omnibus beneffiiciis, dignitatibus, voce activa et passiva, et inhabilis ad ea omnia declaretur et in casibus grovioribus degradatione quoque subiiciatur. Tak więc Kościół surowo ściga zdrajcę tajemnicy spowiedzi, pozbawieniem urzędu kapłańskiego i godności, a nieraz zamknięciem do klasztoru na pokutę na całe życie.

4. To też Pan Bóg daje spowiednikowi łaskę do zachowania swego ciężkiego obowiązku i nie słyszano jeszcze, aby jaki spowiednik directe zdradził tajemnicę spowiedzi. Przeciwnie historja

zapisała kilka chlubnych przykładów, gdzie spowiednicy tortury, a nawet i śmierć ponieśli za zachowanie regillum confessionis, jak tego typowym przykładem jest św. Jan Niepomucen.

Nawet apostaci nie zdradzili spowiedzi. Luter lżący w tak okropny sposób wszystko, co mu dawniej było święte, nie zdradził spowiedzi. Zdarzył się wypadek, że w Sautiago pewien kapłan i apostata ogłosił, że w teatrze miejskim popisywać się będzie kawałami ze słyszanych spowiedzi, aby tę instytucję zohydzić. Lecz Pan Bóg nie dopuścił do zohydzenia swych świętości. Gdy już ów apostata miał przed licznie zgromadzoną publicznością rozpocząć swe kawały, runęła trybuna teatru grzebiąc w gruzach setki ludzi —oczywista tu ręka Boża i kara — a popisy się już nie odbyły.

II. Kto jest obowiązany do zachowania tajemnicy?

1. Oczywiście w pierwszym rzędzie spowiednik. On namiestnik Chrystusowy, dzierży jego władzę. Chrystus Pan sam dał przepiękny przykład i wzór zachowania tajemnicy.

2. Canon 889 § 2 obowiązuje dalej tłomacza, gdyby tego zaszła potrzeba n.p. w czasie wojny u jeńców, u ludności, na robotach na obczyźnie i t. d.

3. Przełożeni, którzy treść spowiedzi się dowiedzieli np. przez prośbę o jurysdykcję absolucji od rezerwatów lub ekskomunikucji.

4. Alii omnes, ad quos notitiu confessiones quoquo modo pervenerit mówi canon C. J. C. — więc kto w jakikolwiek sposób słyszał, czytał, dowiedział się grzechy penitentów.

5. Sam zaś penitent do sekretu ściśle obowiązany nie jest, lecz należy parafjan pouczyć i nalegać, aby nigdy nie opowiadali o sprawach ze spowiedzi. Niestety zdarzają się wypadki, że penitenci rozpowiadają, co im na spowiedzi powiedziano i w ten sposób mogą spowiednikowi sprawić przykrość i wielki ambaras, bo i na złośliwe i fałszywe nieraz tłomaczenie słów spowiednika tenże, obowiązujący do milczenia, nie może się bronić.

III. Co podpada pod sekret spowiedzi?

Odpowiedź krótka: wszystko, wogóle wszystko, co w akcie sakramentalnym zostało wyznane przez penitenta, słyszane i poznane przez spowiednika, tak grzechy jak i wszelkie ich okoliczności. A mianowicie:

1)wszystkie grzechy, bez wyjątku, małe czy ciężkie, jawne czy ukryte, a wyznane w toku spowiedzi, oraz wszystkie szczegóły i okoliczności do nich należące i wyznane względnie poznane w spowiedzi.

2) Stan dyspozycji penitenta, a więc żal, płacz, upór, absolucja lub zatrzymanie absolucji, pokuta i upomnienie.

3) Pod sigillum confessionis należą także wady i niedoskonałości penitentów, chociażby grzechem wcale nie były np. że

jest nieślubny, był sądownie karany, w jakim języku się spowiada, nawet ułomności fizyczne, że jest głuchy, się zająka, wydaje cuchnącą woń z ust i t. d.

4- Dalej należą pod sekret spowiedzi grzechy lub sprawy wspólników grzechu np. współzłodzieji, namówcy do złego jak podpaleniu, krzywoprzysięgi, spędzenia płodu, complex etr.

5) Nawet cnoty i doskonałości penitenta poznane w spowiedzi należą do tajemnicy spowiedzi.

Jedynie sam fakt, że się ktoś u kapłana spowiadał, nie należy pod sekret, lecz i tu należy lepiej milczeć, bo nieraz już sama i taka wiadomość faktu spwiedzi tej lub owej osoby może w danych warunkach już być wskazówką dla pewnych osób o grzechach, które się stały i na kogo mają podejrzenie. Penitent może nawet wyrazić życzenie zamilczenia faktu jego spowiedzi, a wtenczas trzeba tajemnicę starannie zachować.

IV. Obowiązek zachowania tajemnicy jest bezwarunkowy i nie ma żadnego wyjątku, obowiązuje zawsze i wszędzie i we wszystkich okolicznościach życia tak kapłana jak i penitenta, a nawet po śmierci penitenta nie wolno w jakichbądź słowach, przestrogach, uwagach, znakach, naganą lub pochwałą wskazać na treść jakiejbądź słyszanej spowiedzi.

Nawet nie wolno spowiednikowi mówić z penitentem poza spowiedzią o jego spowiedzi lub grzechach, o stanie duchowym, wadach, błędach i t. d., jedynie, jeżeli penitent sam, wyraźnie i samowolnie o to spowiednika poprosi, aby zasięgnąć rady, dalszego wyjaśnienia trudności i t. d. Nawet przed sądem i władzą duchowną spowiednik może śmiało zeznać, że nic o sprawie nie wie, bo wiedza ze spowiedzi należy do Boga przez jego namiestnika a nie do ludzi. Zresztą wypada dodać, że władza duchowna nigdy tego żądać nie będzie, a ustawy sądów świeckich np. u nas § 52, 1. Postępowania karnego zwalczają duszpasterzy z wyjawienia tego, co się dowiedzieli we wykonaniu duszpasterstwa. Przed niejakim czasem dali bolszewicy skazańcom na śmierć się spowiadać, a następnie żądali od spowiedników wyjaśnienia treści spowiedzi. Gdy ci tego oczywiście odmówili, oskarżyli ich o „współwiedzę ze zbrodniarzami" i skazali ich na kary więzienne.

Do tego należy, że spowiednikowi nie wolno na podstawie osiągniętych w spowiedzi wiadomości zmieniać stosunku swego do danych osób np. wydalić służbę lub robotnika z pracy za kradzież, obmowę, wydać złe świadectwo moralności, przestrzegać rodziców, zerwać stosunki towarzyskie, wystawić na próbę, ododmówić tytułu „panna — młodzian" przy zapowiedziach, wianka i welona do ślubu etr.

Sekret spowiedzi obowiązuje też do zachowania ostrożności, aby w jakibądź sposób znakami zdradzać treść spowiedzi

np. skinieniem głowy, ruchami ócz, ciężkiem wzdychaniem, rzucaniem się i niecierpliwieniem. klepaniem palcami w konfesjonał i t. d., pomimo, że musiałby słuchać najgorszych i najwstrętniejszych rzeczy. Dlatego spowiednik będzie się starał sumiennie zachować w czasie słuchania spowiedzi zupełny spokój i równowagę, unikał zdenerwowania i oburzenia. Ma to bardzo wielkie duszpasterskie znaczenie, bo spokój spowiednika ośmieli penitenta do szczerego wyznania, gdy tymczasem szorstkość i niecierpliwość zamyka penitentom usta. Najlepszym wzorem jest nam zawsze Chrystus Pan z jego spokojem i majestatem jak wobec wściekłych faryzeuszow tak i wobec grzeszników.

V. Naruszanie sigilli confessionis jest różne;

1) przedewszystkiem directe, gdy się wprost słowem, czynem lub znakiem, albo wskazaniem wyjawia jakąkolwiek treść spowiedzi lub osobę penitenta. Dzięki Bogu, historja dotąd nie podała ani jednego faktu złamania tajemnicy spowiedzi, przeciwnie, jak już poprzednio wspomniałem, Pan Bóg czuwa nad świętością swojego sakramentu i swymi sługami.

Indirecte zaś łamie się sigillum confessionis, jeżeli w nieoględny lub nieostrożny sposób opowiada się treść słyszanych spowiedzi tak, że z danych okoliczności można poznać penitenta względnie jego grzechy. Np. gdyby spowiednik powiedział, że pierwszy lub ostatni jego penitent miał taki a taki grzech, podpalił, penitentka była dzieciobójczynią l. t. p., jak tu łatwo o złamanie tajemnicy, gdy słuchacze owego pierwszego względnie ostatniego penitenta znają lub podobny grzech w parafji się zdarzył.

Dlatego należy zachować pewne środki ostrożności:

a) jak powiedziałem już, zachować spokój, łagodność i anielską cierpliwość.

b) mówić po cichu z zakrytą stułą lub chusteczką twarzą; chusteczki nie poleca się ze względów higjenicznych. Nieraz widzi się księży mówiących bez jakiegokolwiek zakrycia ust, nawet nie ręką; jest to właściwie wielkie niedbalstwo.

c) Już od nauki katechumenów pouczyć parafjan, aby mówili zakrywając twarz w stronę ściany, w ucho księdzu, a nie w twarz w stronę kościoła, co zresztą jest i higjenicznie nie odpowiednio osobliwie w czasie słuchania kaszlących suchotników. Tak samo należy zwrócić uwagę, aby penitenci czekający przy konfesjonale się nie zbliżali zbyt blisko do konfesjonału, ale stali w odpowiedniej odległości, osobliwie gdy się słucha na krzesłach w czasie odpustów w braku konfesjonałów. Dla tego bardzo się poleca mieć więcej konfesjonałów rezerwowych. W niektórych kościołach penitent wchodzi w zamkniętą budkę przy konfesjonale.

d) Poniekąd wadliwe są kratki przy konfesjonałach; są nieraz tylko 1 - 2 pręciki złożone w dosyć wielkie kratki, a więc kratki powinne być gęste lub płyty dziurkowane.

e) Głuchych należy posłać i słuchać tylko w zakrystji. Pewne trudności sprawia słuchanie głuchych chorych przy opatrzeniu w domach, w których drzwi nieraz bardzo źle zamykają, nad piecami są otwory do drugiego pokoju. Tu się poleca zważać, aby domownicy wyszli dalej i może głośno odmawiali różaniec.

f) Gdy penitentowi nie można dać rozgrzeszenia, należy mu w oględnych słowach wytłomaczyć powody, zachęcić do pokuty, dać błogosławieństwo odmawiając modlitwę: Respice Domine super hanc animam... i robiąc znak krzyża św., aby stojącym nic nie zwracało uwagi na odchodzącego bez absolucji penitenta.

g) Na jedno chciałbym jeszcze także zwrócić uwagę, aby penitentom za pewne grzechy nie nadawać takiej samej pokuty, z której mogliby penitenci wywnioskować grzechy np. dać odmawiać pewne modlitwy przed pewnym ołtarzem lub figurą. Łatwo domyśleć się, za co penitent tam się modli.

h) Nie wolno dalej przenosić wiadomości z jednej spowiedzi do drugiej np. narzeczonych, małżonków, chociażby penitenci sami o tem wspominali lub o to spowiednika prosili a nawet chociażby spowiednik doznał, że penitent się świętokracko spowiada. Nawet nie należy w spowiedziach tej samej osoby wspominać o dawnych grzechach wzgl. spowiedziach, bo okazuje przez to spowiednik, że pamięta grzechy raz słyszane i zważa na osoby, lecz każdą spowiedź należy odprawić oddzielnie, chyba, że to jest stały penitent w regularnych spowiedziach. Jeżeli tego zaś wymaga potrzeba, należy penitenta pouczyć, aby na przyszłej spowiedzi przypomniał, co należało powtórzyć z ostatniej spowiedzi.

i) Niech spowiednik będzie ostrożny w przejmowaniu pośrednictwa zwrotu krzywdy wyrządzonej od osoby, której słuchał spowiedzi. Łatwo tu o złamanie tajemnicy przy domysłach zainteresowanych osób. Gdyby tego zaszła potrzeba, należy penitentowi zwrócić uwagę, aby poza spowiedzią mu sprawę przedstawił i wtenczas przejąć pośrednictwo może nawet za piśmiennem zezwoleniem.

j) Co do rozmów o rzeczach w spowiedzi słyszanych, w gronie osób, trzeba zachować najsumienniejszą ostrożność. Ale broń Boże opowiadać sprawy ze spowiedzi przed świeckimi lub służbą domową usługującą w czasie odpustów, konkursów, misyj i t. d. do stołu, gdy się zasięga rady konfratrów. Służba udaje, że niby niczego nie słyszy i nie widzi, a w rzeczywistości uważnie słucha. Nieostrożne lub nierozważne żartowanie sobie z jakichbądź wad lub ułomności czy niezdarności penitentów jest rzeczą niegodną kapłana i szkodliwą sprawie Bożej i grzechem, a podkopuje zaufanie do spowiedników i samej spowiedzi.

VI. Czy nigdy nie wolno skorzystać z wiadomości i treści spowiedzi?

1. Nigdy, jeżeli istnieje możliwość złamania tajemnicy. Wolno natomiast ogólnikowo wysnuć odpowiednie nauki i wskazówki dla parafjan, przestrzegać przed złą spowiedzią, upomnieć do otwartości i szczerości, lecz bez podania jakichbądź nazw osób, miejscowości, czasu i okoliczności, z których mogliby słuchacze się domyśleć, o kogo się rozchodzi.

2. Spowiednik może się poradzić konfratra w wypadkach osobliwych, trudnych, zasięgnąć rady profesorów, władzy przełożonej, lecz i wtenczas ukrycie bez podania osób, tylko co koniecznie jest wiedzieć do rozwiązania trudności.

3. Najlepiej dla spowiedników o spowiedzi milczeć, skoro konfesjonał opuszczamy. Przed słuchaniem spowiedzi zmówmy „Veni Creator" o łaskę i dary Ducha św., szczególnie o dar mądrości, aby w tym trybunale Bożym wszystko jak najsumienniej odprawić i rozsądzić, a po spowiedzi starać się nie pamiętać i zapomnieć, cośmy w konfesjonale słyszeli i nigdy w takie rozmowy osobliwie z laikami o spowiedzi nie wspominać.

Bądźmy sobie zawsze świadomi naszego wielkiego posłannictwa Bożego, abyśmy je godnie sprawowali na pożytek dusz nam powierzonych, Panu Bogu na chwałę i na własne uświęcenie.

Ks. F. P. dz. Dz. Pom.

PRO DOMO NOSTRA.

O stosunkach towarzyskich.

Powołani przez Boskiego Mistrza naszego Jezusa Chrystusa do pracy pasterskiej wśród ludzi, zmuszeni jesteśmy, nietylko obcować z nimi z racji powołania naszego, ale, dla ułatwienia sobie naszego zadania, utrzymywać i stosunki towarzyskie. Tym jednak, jak słusznie zaznacza O. de Laage T. J. w swem pięknem dziełku: Le Zèle Sacerdotal,[1]) winniśmy „udzielać się," a nie oddawać i sprowadzać je do możliwie najwęższych granic.

Nie jest nam bezwątpienia wzbronione zażywać godziwych rozrywek, ale kto z nas lubi naukę i poważniejsze zajęcie ,ten nie będzie odczuwał potrzeby szukania rozrywek nazewnątrz.

Ponieważ zadaniem naszem jest przedewszystkiem i ponad wszystko służenie dobru naszej Wiary św., przeto należy nam unikać tego wszystkiego, co nie służy ku zbudowaniu. A nie budowałoby napewno postępowanie nasze, gdyby widziano nas często w towarzystwach tchnących świecczyzną, w domach mało religijnych. Powiedziałem, „często," boć przecież każdy doświadczony duszpasterz wie i rozumie, że niekiedy, w szczególności zaś, dzisiaj, w tych czasach zobojętnienia religijnego, wy-

[1]) Paryż. Tequi, rue de Rennes 85. 1892 str. 71.

padnie niejednemu z nas znaleźć się czasami w takiem towarzystwie, ale wtedy Pan Bóg, widząc czystość naszej intencji, będzie miał zadowolenie w tem naszem ustępstwie, podyktowanem przez rozum, oświecony Wiarą.

Pamiętajmy atoli zawsze na upomnienia Pańskie: „Sic luceat lux vestra coram hominibus, ut videant opera vestra bona et glorificent Patrem vestrum qui in coelis est (Mat. 5. 16) i w obcowaniu naszem, tak w czynach, jak ruchach i słowach, zachowajmy właściwą miarę ostrożności. Świat bowiem wyczekuje od kapłana mowy umiarkowanej, prostej i skromnej, wolnej od przesady i lekkomyślności. Nieumiarkowanie w mowie jest u nas wadą, której się bardzo wystrzegać winniśmy. W naszej mowie nie powinno być ani obmów, ani żadnych żartów nieżyczliwych. Winna z niej raczej płynąć dobrotliwość, a nie surowość, jednakowoż dobrotliwość, której pobłażliwość nie przekształci się w laksyzm, dający pozór pobłażania temu, co godne nagany.

Kapłan, noszący wysoko sztandar swej godności kapłańskiej, nie ukaże się w świecie nigdy, by nie roztaczać wokoło sobie pięknej woni miłości Chrystusowej.

X. J. Krzywosąd.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

I. Przemówienie Ojca Świętego Piusa XI wygłoszone u św. Piotra w rocznicę Jego koronacji (12 lutego).

II. **Konstytucja apostolska** z 14 lipca 1930, erygująca z terytorjów, zabranych archidiecezji Verapoly (Indje angielskie), nową diecezję Vijayapuran, sufraganję Verapoly, powierzając jej kierownictwo OO. Karmelitom bosym z prowincji Nawarry.

III. List Papieża z 4 lutego 1932 do ks. kardynała Nasalli Rocca, arcybiskupa Bolońji z racji 25-iolecia jego biskupstwa (konsekrowany na biskupa w Gublio 10 lutego 1907).

Św. Oficjum.

Potępienie i umieszczenie na Indeksie dekretem z dnia 20 lutego 1932 powieści **Leona Dandet: „Les Bacchantes“,** wydanej u Ernesta Flannuariona w Paryżu.

Św. Kongr. Konsystorjalna.

Obsadzenie wakujących katedr biskupich do 22 lutego 1932 r. włącznie.

Św. Kongr. Soboru.

Pod datą 25 lutego 1932 r. zostały wydane instrukcje, dotyczące wykonywania utworów muzyki kościelnej w kościołach.

(Treść instrukcji zamieściliśmy w Wiadomościach z Watykanu „Głos Kapł." Nr. 3 str. 144).

SACRA CONGREGATIO DE RELIGIOSIS

INSTRUCTIO

AD SUPREMOS RELIGIONUM ET SOCIETATUM CLERICALIUM MODERATORES: DE FORMATIONE CLERICALI ET RELIGIOSA ALUMNORUM AD SACERDOTIUM VOCATORUM, DEQUE SCRUTINIO ANTE ORDINUM SUSCEPTIONEM PERAGENDO.

1. Quantum Religiones omnes ac Societates ad salutem conferant populorum, sive hi iam Christi fide sint regenerati, sive adhuc in idololatriae tenebris et in mortis umbra sedeant, vix poterit verbis edici. Eorum quippe alumni ii sunt qui, evangelica secuti consilia, atque mundo despecto, totos se divino servitio mancipantes, professionis suae virtute, aliud non quaerunt quam Dei regnum in terris promovere, prout non ita pridem Ssmus Dominus Noster Pius XI testabatur[1]) : „Ex hac igitur tanta religiosorum Ordinum varietate, quasi ex dissimilibus arboribus in agro dominico consitis, magna oritur et in salutem gentium provenit fructuum varietas; atque nihil sane pulcrius atque nihil sane pulcrius atque adspectu delectabilius quam harum complexus atque universitas Sodalitatum, quae, etsi ad unum atque idem denique spectant, habent tamen suum quaeque industriae et laboris campum, a ceteris aliqua ex parte distinctum. Fieri enim divinae Providentiae consilio solet, ut, quotiescumque novis est necessitatibus occurrendum, nova item religiosa instituta excitentur ac floreant."

2. Quis status, quam sublimis et nobilis sit, nuper eloquenter edisserebat idem Beatissimus Pater in nuntio radiophonico ad totum terrarum orbem transmisso, 12 Febr. 1931,dum religiosos omnes alloquens, quos „filios et filias praedilectionis Nostrae" nominabat, eos esse dicebat, „qui quaeve charismata meliora aemulantes, atque in fide sanctissimorum votorum et in religiosa disciplina totius vitae praeceptis sed et desideriis consiliisque divini Regis et Sponsi obsecundantes, Ecclesiam Dei virgineo odore fragrantem facitis, contemplationibus illustratis, orationibus fulcitis, scientia et doctrina ditatis, ministerio verbi et apostolatus operibus in dies percolitis et augetis. Igitur vere caelistis et angelicae vocationis participes, quanto pretiosiorem thesaurum gestatis, tanto diligentiorem adhibeatis custodiam, non solum ut certam vestram vocationem et electionem faciatis, verum etiam ut in vobis, tanquam in servis apprime fidelibus et devotis, cor Regis et Sponsi consolationem et reparationem aliquam inveniat pro infinitis offensionibus et negligentiis quibus homines ineffabilem Eius dilectionem rependunt".[2])

3. Cum ergo religiosorum status adeo praecellens sit, nihil mirum si humanae salutis hostis nullum non moveat lapidem, ut eos, qua perversis suasionibus, qua mundanarum voluptatum adlectu, qua denique passio-

---

1) Ep. apost. *Unigenitus Dei Filius*, 19 Martii,1924 (A. A. S., vol. XVI, pp. 133 — 134).
2) A. A. S. vol. XXIII,p. 67.

num concitatione, ad eiusdem status sublimitate deiiciat. Re quidem vera, non desunt graves desertionum casus, nedum ab statu religioso, verum etiam ab ipsa sacra militia, in quam per ordinum susceptionem fuerant viri religiosi cooptati. Quod, quanto accidat eorumdem religiosorum, immo ipsius religionis, detrimento atque christifidelium scandalo, nemo est qui non videat. Quapropter, arrepta eccasione Instructionis, non ita pridem a Sacra Congregatione de Sacramentis ad locorum Ordinarios missae super scrutinio candidatorum instituendo antequam ad ordines promoveantur,[1]) Sacra haec Congregatio Religiosorum, ut muneri suo satisfaciat, facto verbo cum Sanctissimo ac de ipsius speciali mandato, haec quae sequuntur, in Moderatorum Religionum ac Societatum clericalium memoriam, revocare, atque, ubi opus sit, praecipere decrevit.

I

De formatione alumnorum ad ordines promovendorum

4. Ex ipsa rerum natura atque quotidiana experientia accipimus, Religionum prosperitatem ab alumnorum formatione, sicut a cultura pulcritudinem arborum potissimum pendere. Quod ita exponebat sanctae memoriae Pius IX:[2]) „Cum ex diligenti tyronum admissione atque optima illorum institutione latius cuiusque sacrae familiae status dekorque plane pendeat, vos summopere hortamur, ut eorum qui religiosae vestrae familiae nomem daturi sunt, indolem, ingenium, mores antea accurate exploretis, ac sedulo investigetis quo consilio, quo spiritu, qua ratione ad regularem vitam ineudam ipsi ducantur."

5. Enimvero, mature iam prudenterque delectis adolescentibus religiosae vitae candidatis, Superiores impense curabunt, ut eis una cum pietatis doctrina, ad aetatem eorum accommodata, inferiores quoque disciplinae tradantur, quae in gymnasiis tradi solent;[3]) „ita scilicet, ut non ante ad novitiatum accedant, quam humanitatis, ut aiunt, curriculum confecerint, nisi sat gravis interdum causa aliter decernendum suadeat,"[4]) quo casu compleri debebit, antequam cursus philosophicus incipiatur.

6. Atqui imprimis, maxima diligentia, iam inde a primo candidatorum in Religionem ingressu, Superioribus adhibenda erit ut adolescentes, non gregatim, neve festinanter adsciscantur,[5]) sed ii soli in quibus divinae vocationis indicia deprehenduntur, et spes affulget eosdem cum fructu ecclesiasticis ministeriis perpetuo addictum iri.[6]) Ampliores adhuc de candidatis notitias sibi procurent Superiores antequam alumnos ad novi tiatum admittant,[7]) et testimoniales litteras forsan insuff cienter acceptas, per alias accuratas investigationes a fide dignis personis habitas, suppleant. Neque negligant Superiores notitias sibi assumere de illorum familiarum moribus, utrum nempe parentes fuerint ab illis vitiis immunes, quae facile in prolem redundare possent. Nimirum, in candidatis ad sacerdo-

1) Instructio 27 Dec. 1930 (A.A.S., vol. XXIII, p. 120).
2) Litt. apost. *Ubi primum*, 17 Iunii 1847.
3) *Cod. iur. can.*, c. 589.
4) Pius XI, Ep. ap. cit. p 140.
5) Pius X, Ep. *Cum. primum*, 4 Aug. 1913, ad Mag. Gen. O. P. (A. A. S., vol. V, p. 338. Cf. Pius XI, ibid.)
6) Can. 1363 § 1. 7) Can. 544 — 545.

tium designandis, communia vocantionis religiosae indicia minime sufficiunt, sed requiruntur praeterea signa speciala clericorum statui propria. Hac ergo de causa praecipiunt sacri canones, ut novitiatus alius pro clericis, alius pro conversis habeatur, adeo ut qui pro una classe expletus fuerit, pro altera non valeat.[1])

7. Expleto novitiatu, alumni in iis domibus collocentur, in quibus plena legum observatio floreat, praesertim quod ad perfectam vitam communem,[2]) necnon ad paupertatem spectat, ubi, praeterea, cetera ita sint disposita, ut praescriptum philosophiae ac theologiae cursum fructuosius valeant peragere. Quo quidem tempore cavebunt Superiores ne iuvenes a virtutum certamine animos remittant, illos ab illorum librorum aut ephemeridum lectione, quibus a bonis studiis praepediri utcumque possent, arcentes, necnon, quod ad animi recreationem pertinet, ab illis quoque exercitationibus corporeis, quae clericos minime decent, iuxta gravissimum monitum Concilii Tridentini[3]) : ,,Sic deccet omnino clericos, in sortem Domini vocatos, vitam moresque suos omnes componere, ut habitu, gestu, incessu, sermone, aliisque omnibus rebus nil, nisi grave, moderatum ac religione plenum prae se ferant.'' Curabunt quoque Superiores ut Magistri spiritus, quorum speciali curae toto studiorum curriculo illi committuniur, corum animos ad vitam religiosam et clericalem, qua apportunis monitis, qua instructionibus atque adhortationibus, informent:[4]) hac enim ratione, et non aliter, tandem aliquando solidam doctrinam praeferent cum sanctissima vita coniunctam.

8. Quod spectat ad sacrarum litterarum studia, gravissima verba semper prae oculis habeant eiusdem Ssmi Domini Nostri Pii XI:[5]) ,,Quam quidem rerum sacrarum cognitationem cum necesse sit Ecclesiae administros et maximi facere et penitus percipere, id ipsum est hortationis Nostrae caput, ut sodales religiosos, sacerdotio vel iam potitos vel posthac initiandos, ad disciplinas sacras assidue excolendas excitemus, quas nisi calleant, vocationis suae munia perfecte absoluteque implere non poterunt. Cum enim iis, qui se Deo consecraverint, aut unum aut certe praecipuum propositum sit orare Deum et divina contemplari aut meditari, qui igitur gravissimo eiusmodi fungantur officio, nisi fidei doctrinam plane cognitam habeant atque perspectam? Quod velimus eos imprimis attendere, qui umbratilem in caelestium rerum contemplatione vitam degunt; errant enim, si putant, theologicis studiis aut ante neglectis aut postea depositis, posse se, copiosâ illâ destitutos, quae e doctrinis sacris hauritur, Dei mysteriorumque fidei cognitione, facile in excelsis versari atque ad interiorem cum Deo coniunctionem efferri atque evehi. Ad ceteros autem quod attinet, sive ii docent, sive contionantur, sive animis expiandis pro tribunali poenitentiae sedent, sive in sacras expeditiones dimittuntur, sive cum populo in cotidiana vitae consuetudine sermocinantur, nonne multiplex ista ministerii sacri exercitatio eo plus habitura est soboris atque efficacitatis, quo maiore eruditionis summa niteant ac polleant?''

1) Can. 558. 2) Can. 587 § 2. 3) Sess. XXII, c. I., *De reform.* 4) Can. 588 § 1.
5) Ep. ap. cit., pp. 136, 137.

9. Quoniam vero haec iuvenum studiosa formatio compleri nequ t ubi dissipationi locus detur, aut iuvenibus passim per diversas domos vagari, vel apud parentes commorari permittatur, ideo non absque iusta et gravi causa, de qua re Superiorum conscientia graviter onerata manet, eosdem itinera suscipere liceat, sed in domibus ad studia destinatis constanter permaneat; ibique, in exercitia pietatis ac scientiae, usque ad completum studiorum curriculum, incumbant assidue. Quod valet etiam, si quando eos, de licentia huius Sacrae Congregationis, ante completum quartum sacrae theologiae annum, presbyteratu insigniri contingat.

10. Cum autem maiores scopuli initio vitae sacerdotalis occurrere soleant, caveant Superiores ne post ordinationem et completo iam studiorum curriculo, iuvenes sibi ipsi relinquantur, sed per aliquod tempus sub speciali cura eosdem habeant. Quod ut facilius fiat, illos in domibus ubi perfecta viget regularis observantia assignent, speciale tyrocinium, pro uniuscuiusque caput, subituros. Interim studia prosequantur et in eis iugem profectum edant ad normam sacri canonis, praecipientis ut „religiosi sacerdotes,... post absolutum studiorum curriculum, quotannis, saltem per quinquennium, a doctis gravibusque patribus examinentur in variis doctrinae sacrae disciplinis antea opportune designatis"[1]): de qua re, in quinquennali relatione Sacram hanc Congregationem edoctam teneant, simul rationem reddentes de causa motiva exemptionum, si quas ipsi dare censuerint.

11. Haec autem omnia officia Superiores faciliore negotio adimplebunt, si in presonis, quibus iuvenum institutio committitur deligendis, speciales impenderint curas, ut nonnisi viri prudentes, caritate ac pietatis observantia praestantes ad id muneris advocaverint. Ipsi vero spiritus Magistri necnon scientiarum Professores, alumnis suis, iam ab unguiculis, exemplo disciplinae religiosae et virtutum sacerdotalium esse satagant, scientes nonnihil verba, plurimum vero exempla ad animos iuvenum informandos conferre[2]).

II.

De scrutinio ante susceptionem ordinum peragendo

12. Quod, vi canonicae legislationis, ad ordinationem religiosorum attinet, Superiores maiores vel concedunt litteras dimissorias Episcopis ordinantibus[3]), vel saltem alumnos ordinationi praesentant cum litteris testimonialibus[4]). Hisce testimonialibus litteris Superior religiosus non solum alumnos esse de familia testatur, sed etiam de studiis peractis, deque aliis in iure requisitis fidem facit.[5]) Hinc liquet, gravissimam illam obligationem qua tenentur Episcopi efformandi, probandi, ac seligendi proprios subditos saeculares qui sacros ordines recipere volunt, eamdem prorsus Superioribus religiosis incumbere, quorum est suis subditis ad sacros ordines accenssum permittere. Et licet Episcopi valeant ad normam iuris[6]) testimonio Superiorum non ecquiescere ac per sese religiosum or-

1) Can. 590. 2) Can. 559 § 1; 588 §§ 1, 2. 3) Can. 965 et 966 § 1 4) Can. 994 § 5
5) Can. 995 § 1. 6) Can. 997 § 2.

dinandum examinare, non tamen ad hoc tenentur; sed, coram Deo ac Ecclesia, Superiorum bono testimonio assentiri possunt, atque in ipsos plenam respondendi obligationem circa candidatorum formationem et dignitatem refundere.[1])

13. Cum res ita sapienter ordinatae sint, tanquam sibi iniuncta Superiores existimare debent gravissima Apostoli verba, tam saepe inculcata, quibus Episcopi de strictissima obligatione admonentur, candidatos semel atque iterum probandi, antequam eos ad sacros ordines admittant: **Manus cito nemini imposueris, neque communicaveris peccatis alienis:**[2]) **et hi autem** (Diaconi) **probentur primum, et sic ministrent, nullum crimen habentes.**[3]) Priora verba commentans aiebat S. Ioannes Chrysostomus:[4]) **Quid est cito? Non post primam probationem, nec post secundam, vel tertiam; sed postquam saepius circumspexeris et accurate examinaveris.** Et Codex iuris canonici, Patrum Conciliorumque sententias perstringens, ait:[5]) **Episcopus sacros ordines nemini conferat, quinex positivis argumentis certus sit de eius canonica idoneitate; secus non solum gravissime peccat, sed etiam periculo se committit alienis communicandi peccatis.**

14. Quae cum ita sint, sequentia ab omnibus religionum et societatum clericalium moderatoribus deinceps erunt observanda. Novitii, ante professionem votorum temporalium, quae omnino praecedere debet promotionem ad tonsuram et ad ordines minores, Superiori petitionem scripto deferant, in qua expressis verbis testimonium ferant de sua ad statum religiosum et clericalem vocatione, simulque firmum propositum pandat perpetuo se militiae clericali, in statu regulari, mancipandi[6]): quae petitio et declaratio in archivo asserventur. Superiores vero quemquam ad ordines ascendere ne sinant, quamdiu de eiusdem moribus, pietate, modestia, castitate, ad statum clericalem propensione, in studiis ecclesiasticis profectu, necnon religiosa disciplina, sibi per accuratum scrutinium non constiterit.[7]) Ad quod certius obtinendum, testimonium exquirant Magistri spiritus aliorumque, quibus ob specialem cum alumnis frequentiam, horum vitam moresque pernoscere contigerit. Quae testimonia leviter ne recipiantur, sed sedulo ponderentur, habita ratione prudentiae, sinceritatis, iudicii maturitatis illa ferentium. De factis inquisitionibus deque scrutinii exitu, iustem condatur documentum in archivo asservandum. Denique, Superior ipse, vel per se, vel per alium scientia ac prudentia praeditum, sibique adolescentum fiduciae comparandae idoneum, hos interrogare curet, ut tandem aliquando certior reddatur, ipsos libere ac scienter ordines statu religioso appetere.

15. Quod ad ordinum maiorum susceptionem attinet, meminisse Superiores religiosos oporet, eos alumnos suos minime posse ad eosdem promoveri sinere, antequam professionem sive perpetuam, sive solemnem emiserint.[8]) In Religionibus ubi perpetua vota non emittuntur, Superiores districte vetantur, alumnos ante triennium completum votorum temporariorum ad ordines sacros promovere: in Societatibus vero sine votis, — pe-

1) Can. 970, 996 § 2. 2) I *Tim.* V,22. 3) Ibid., III, 10. 4) *Homil.* XVI, n. 1.
5) Can. 973 § 3. 6) Can. 973 § 1. 7) Can. 973 § 1. 8) Can. 964 §§ 3. 4.

racta, si adsit, perpetua seu definitiva cooptatione — ante triennium item completum a prima post novitiatum cooptatione in ipsam Societatem.

16. Antequam alumni ad subdiaconatum admittantur, novam Superiores inquisitionem de supradictis[1]) instituere debent. Ad quod praestandum documenta inquisitionis iam peractae in archivo servata iterum videat, et nova testimonia de moribus, deque spiritualibus qualitatibus cum antiquis comparent; ut probe noscant quomodo iuvenes a prima professione, tum in disciplina religiosa, tum in profectu in studiis clericalibus sese exhibuerint. Quibus demum peractis, si digni et idonei inventi fuerint, nullaque adsit ratio canonica cur ab ordine recipiendo arceantur, Superiores litteras dimissoriales seu testimoniales pro ordinatione ipsis concedere possunt; iis servatis quae in iure canoco propriisque constitutionibus stantuuntur.

17. In omnibus vero Religionibus et Societatibus, Superiores antequam alumnos ad subdiaconatum praesentent, praeter inquisitionem supra praescriptam (n. 16), ab ipsis testificationem, intuitu subsecuturae, tempore suo, sacrae ordinationis, manu propia candidati subscriptam et iurisiurandi fide, coram Superiore, firmatam, exigere debent sequentis tenoris:

„Ego subsignatus N. N., alumnus Ordinis vel Congregationis N. N., cum petitionem Superioribus exhibuerim pro recipiendo subdiaconatus ordine, diligenter re perpensa coram Deo, iuramento interposito, testificor: 1. Nulla me coactione, seu vi, aut nullo impelli timore in recipiendo eodem sacro ordine, sed ipsum sponte exoptare, ac plena liberaque voluntate eumdem cum adnexis oneribus amplecti velle. — 2. Fateor mihi plene esse cognita cuncta anera ex eodem sacro ordine dimanantia, quae sponte amplector, ac Deo opitulante propono me toto vitae curriculo diligenter servare. — 3. Quae castitatis voto ac coelibatus lege praecipiuntur, clare me percipere testor, eaque integre servare usque ad extremum vitae, Deo adiuvante, firmiter statuo. — 4. Denique sincera fide epondeo iugiter me fore, ad normam sacrorum canonum, obsequentissime abtemperaturum iis omnibus quae mihi a Praepostis, iuxta Ecclesiae disciplinam, praepientur, paratus virtutum exempla, tum opere, cum sermone, allis praebere, adeo ut tanti officii susceptione retributionem a Deo promissam accipere merear. Sic testor ac iuro, super haec Sancta Dei Evangelia, quae manu mea tango.

...die... mensis... anni... N. N. munu propria".

18. Notandum, in Ordinibus votorum solemnium, praedictam testificotionem, manu propria religiosi subscriptam et iurisiurandi fide firmatam, emissioni votorum solemnium praemitti debere.

19. In dimissoriis litteris pro alumnorum ordinationibus, iuxta praescripta Codicis iuris canonici, concedendis, necnon in testimonialibus litteris, Superiores de his omnibus, onerata eorum conscientia, Episcopo ordinanti testentur; cui tamen liberum sit pro lubitu interrogationes etiam privatim alumnis ordinandis facere.

20. Licet pro diaconatus et presbyteratus ordine opus non sit informationes adeo amplas atque nova requirere testimonia, advigilent tamen

---

1) N. 14.

Superiores et videant utrum, in intervallo ab unius et alterius ordinis sacri collatione, nova acciderint, quae vel patefaciant dubiam ad sacerdotium vocationem, vel nullam prorsus conunonstrent. **Hoc in casu, perscructatione** perquam diligenter peracta, adhibitoque virorum prudentum consilio, novi ordinis susceptionem penitus interdicant, remque ad hanc Sacram Congregationem referant, a qua, pro singulis casibus, quod opportunius in Domino visum fuerit, decernetur.

21. Haec omnia Ssmus Dominus Noster Pius divina Providentia Pp. XI in audientia diei 1-ae mensis Decembris anni 1931, audita relatione ab infrascripto Card. Praefecto Sacrae Congregationis peracta, rata habere et confirmare dignatus est, mandans praeterea ut praesens instructio omnibus Supremis Religionum et Societatum clericalium Moderatoribus notificetur, liter ab ipsis adamussim observanda, praecipiens etiam ut sub initio cuiuslibet anni religiosis clericis perlegatur, deque hisce praescriptionibus fideliter adimpletis Superiores in quinquennalibus relationibus Sacram hanc Congregationem edoceant.

Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae, ex Secretaria Sacrae Congregationis de Religiosis, die, mense et anno, ut supra.

Fr. A. H. M. Card. Lépicier, O. S. M., Praefectus.
V. La Puma, Secretarius.

Św. Kongr. Rytów.

16 grudnia 1931 r., Neapol. — Wprowadzenie sprawy kanonika Januarego de Rosa, penitencjarza wielkiego kościoła metropolitalnego w Neapolu (ur. 28 czerwca1823, ochrzconego tegoż dnia, wyświęconego na kapłana 29 marca 1847, wielkiego penitencjarza od r. 1885, † 28 lutego 1905.)

Św. Rota Rzymska.

Trybunał Św. Roty ogłasza, jak corocznie, wykaz spraw osądzonych w r. 1931. Osądzonych zostało 62 sprawy. Do tego dochodzi wykaz 25 spraw, które dla tego, lub innego powodu zostały zaniechane. Z pośród spraw osądzonych 56 dotyczy sakramentu małżeństwa, znaczna większość; 6 zaś innych rozpada się na różne inne materje, jak kwestja kompetencji Roty, kwestje majątkowe etc.

Na 56 spraw, w kwestji małżeństwa, w 55 chodziło o unieważnienie, w jednej zaś o przeprowadzenie nowej instrukcji, co zresztą zostało odmówione. W 55 wypadkach nieważności 23 zostało zaskarżonych z powodu przymusu, 7 — z powodu wykluczenia potomstwa; 6 — dla braku zgody; 4 — z powodu impotencji (3 — ze strony męża, 1 — ze strony żony); 4 — z racji „clandestinitatis“; 3 — z powodu postawionego warunku; 2 — z powodu zgody symulowanej. Następnie pojedyncze sprawy: jedna — z powodu „claudestinitatis i braku zgody; jedna z po-

wodu przymusu i warunku przeciwnego nierozerwalności; jedna z powodu wykluczenia potomstwa i nierozerwalności; jedna z powodu niepoczytalność żony; wreszcie jedna dla braku mandatu w małżeństwie, zawieranem przez pełnomocnika.

Z tych 55 spraw o nieważność, 31 zakończone zostały uznaniem małżeństw za ważne, jedno małżeństwo otrzymało dyspensę „de rato et non consummato.“ W 23 wypadkach uznano małżeństwa za nieważne.

Djarjusz Kurji Rzymskiej.

W poniedziałek 18-go lutego 1932, Jego Świątobliwość przyjął na uroczystej Audjencji J. E. p. Kornelego Bosman van Ondkarspel, Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Respubliki Liberji, który wręczył swe Listy Uwierzytelniające.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje:

Prałatami Domowymi Jego Świątobliwości zostali:
24 października 1931. Ks. Rudolf Domanek z diecezji Katowickiej;
5 grudnia 1931. Ks. Józef Kebis z tejże diecezji.

(A. A. S. cz. 4 z 1 kwietnia 1932).

I. Konstytucja apostolska z 5 grudnia 1931, tworząca w Rzymie nową parafję przy kościele św. Sabby na małym Awentynie z terytorjum zabranego parafji Najśw. Marji Panny Oswobodzicielki na Testaccio, i powierzająca nową parafję pieczy OO. Jezuitów.

II. Listy apostolskie. — 1° 15 maja 1931. Kościół Św. Stefana w Budapeszcie wyniesiony do godności bazyliki mniejszej. — 2° 17 czerwca 1931. Utworzenie Prefektury apostolskiej. Yutze, powierzonej OO. Reformatom, i złożonej z 10 podprefektur cywilnych, odjętych Wikarjatowi Taiyuanfu (Chiny). — 3° 20 czerwca 1931: Kościół katedralny Wniebowzięcia N. M. P. w Gnieźnie, wyniesiony do godności bazyliki mniejszej. — 4° 17 sierpnia 1831. Misja Tsitsikar (Mandżurja) wyniesiona do godności Prefektury apostolskiej. — 5° 20 sierpnia 1931. Wyspa Mytilene, należąca obecnie do Grecji, odłączona od diecezji Smyrny (Turcja) i przyłączona do diecezji Chios (Grecja). — 6° Prefektura apostolska Nowej - Gwinei centralnej (Oceanja angielska) wyniesiona do godności Wikarjatu. — 7° 8 września 1931. Odrodzenie dawnego Opactwa Cystersów N. M. P. w Hardehausen (diecezja Paderborn — Westfalja), założonego w XII wieku, upadłego w początkach XIX w. i przywróconego do życia w 1928 r. jako priorat.

Św. Kongr. Konsystorjalna.

1° Dekret z 27 listopada 1931. Zamiana terytorjów między diecezjami Paderborn i Kolonja (Niemcy) — 2° Dekret z 2 stycznia 1932. Zamiana terytorjów między diecezjami Paderborn i Fulda (Niemcy). — 3° Dekret z 5 lutego 1932. Zamiana terytorjów między diecezjami Sorocaba i Botucatu (Św. Pawła — Brazylja). — 4° Dekret z 5 lutego 1932. Opactwo nullius św. Maurycego w Kantonie Wallis w Szwajcarji, przeniesione z pod jurysdykcji św. kongr. Propagandy i (podobnie jak wszystkie diecezje Szwajcarskie) oddane pod jurysdykcję Św. Kongr. Konsystorjalnej.

Św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego.

16 marca 1932. Kongregacja Sióstr Najśw. Serca Jezusa i Maryi, której dom macierzysty w Beyrucie, zatwierdzona ostatecznie i jej Konstytucje na lat 10.

Św. Kongr. Rytów.

I. 24 stycznia 1932. Rzym. Dekret ogłaszający heroizm cnót Sługi Bożego Wincentego Pallotti, założyciela (w r. 1835) Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego (księży Pallotynów), urodzonego 21 kwietnia 1795, † 22 stycznia 1850.

II. 28 lutego 1932. Chiny i Tusculum. — Dekret ogłaszający heroizm cnót Służebnicy Bożej Siostry Marji Assumpty Pallotta, Franciszkanki Misjonarki Maryi, urodzonej 20 sierpnia 1878, bierzmowanej w wieku 2 lat (przystąpiła do I-ej Komunji św. mając lat 12), zmarłej w Chinach 7 kwietnia 1905. Sprawa jej wprowadzona została 25 lipca 1923.

Św. Penitencjarja Apostolska.

16 lutego 1932. Wszystkim wiernym, nawiedzającym obraz N. M. P. z Guadalupy w jednym z kościołów lub kaplicy publicznej udziela się następujących odpustów:

1° Odpustów **cząstkowych:** „saltem corde contrito lucranda", a) 300 dni raz na dzień, codziennie przez cały rok, b) 7 lat i 7 kwadragen 12-go każdego miesiąca.

2° Odpustu **zupełnego** (przy zachowaniu zwykłych warunków — spowiedź, Komunja św., modlitwy w intencji Ojca św.), w dzień święta Macierzyństwa N. M. P. (11 października), w ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach i 12 grudnia.

Nominacje

Biletem Sekretarjatu Stanu, Ojciec Św. Pius XI, szczęśliwie panujący, raczył mianować:

Szambelanami Tajnymi Pozaliczbowymi Jego Świątobliwości:

22 października 1931. Mons. Stanisława Mazurkiewicza z diecezji Częstochowskiej;

22 października 1931. Mons. Wincentego Przygodzkiego z tejże diecezji;

28 stycznia 1932. Mons. Stefana Szwajnocha z diecezji Katowickiej;

Szambelanami Tajnymi „di Spada i Cappa" Pozaliczbowymi Jego Świątobliwości:

22 października 1931. p. Dra Leona Wasilewskiego z diecezji Częstchowskiej;

„ „ „ p. Stanisława Gadomskiego z tejże diecezji.

Objaśnienia.

Małżeństwa mieszane. Dotkliwe straty i krzywdy, jakie coraz częściej wyrządzają Kościołowi, zwłaszcza w krajach protestanckich, małżeństwa zawierane przez katolików z innowiercami, skłoniły Kongregację Św. Oficjum do ogłoszenia dekretu w dniu 14 stycznia rb., wprowadzającego znaczne obostrzenia dyscyplinarne w tej dziedzinie.

Kongregacja Św. Oficjum stwierdza przedewszystkiem, że w niektórych krajach prawodawstwo państwowe lub czynniki wyznaniowe akatolickie utrudniają albo wręcz uniemożliwiają wychowanie w religji katolickiej dziatwy zrodzonej z małżeństw mieszanych, zawartych po uprzedniem otrzymaniu dyspensy od przeszkody odmiennego wyznania (mixtae religionis) lub różności wiary (disparitatis cultus). Św. Oficjum w dekrecie powyższym przypomina Ordynarjuszom, by zgodnie z przepisami prawa kanonicznego (kan. 1061) nie udzielali dyspensy od powyższych przeszkód, jeśli strony nie złożą odpowiednich zobowiązań (cautiones): strona akatolicka musi dać zapewnienie, że współmałżonka katolickiego nie narazi na niebezpieczeństwo utraty wiary katolickiej oraz zabezpieczy mu całkowitą swobodę wykonywania praktyk religijnych, obie zaś strony winny zobowiązać się, że przyszłe potomstwo będzie ochrzczone i wychowane w religji katolickiej. Zobowiązania należy dać zasadniczo na piśme lub, w drodze wyjątku, ustnie wobec dwóch świadków albo notarjusza. Strona katolicka ponadto powinna oględnie zabiegać o nawrócenie współmałżonka akatolickiego. Po otrzymaniu dyspensy od przeszkody różności wyznania nowożeńcom nie wolno zwracać się do przedstawiciela wyznania akatolickiego w celu wyrażenia lub powtórzenia zgody na pożycie małżeńskie.

Ordynarjusz i duszpasterz winni posiadać pewność moralną co do wypełnienia przez nowożeńców wyżej wymienionych zobowiązań. Kongregacja Św. Oficjum zaznacza, że gdyby Ordynarjusz nie miał moralnej pewności w sprawie zabezpieczenia wychowania przyszłego potomstwa obojga płci w religji katolickiej, zwłaszcza ze względu na wrogie Kościołowi prawodawstwa państwowe, nie powinien absolutnie udzielać dyspensy wykonania wymaganych przez prawo kanoniczne zobowiązań.

Kongregacja Św. Oficjum podkreśla w dekrecie, że ma tu na uwadze nie tylko prawodawstwo państwa, w którego granicach znajdują się nowożeńcy w chwili zawierania ślubu, ale również i prawa tego kraju, do którego, według uzasadnionych przewidywań duszpasterza, mają zamiar i mogą w przyszłości udać się nowożeńcy po zawarciu małżeństwa. Duszpasterz przeto powinien zapoznać się z przepisami państwowemi w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego tych państw, do których należą lub do których mają zamiar wyruszyć nowożeńcy. Wyrażenie użyte w omawianym dekrecie Kongregacji „etiam vi legum civilium..." wskazuje na to, że należy mieć na względzie nie tylko trudności, wynikające z ustawodawstwa państwowego lub wyznaniowego, nakazującego np. wychowywanie dziatwy zrodzonej z małżeństw mieszanych w religji protestanckiej, ale również inne analogiczne nieprzyjazne dla katolików okoliczności, np. przewiduje się stanowczy sprzeciw rodziny akatolickiej jednego z nowożeńców co do wychowywania przyszłego potomstwa w religji katolickiej. —Inny zaś zwrot dekretu „ne dispensationes hiusmodi unquam impertiantur..." wyklucza możność udzielania dyspensy, gdy nie ma moralnej pewności w sprawie wychowania dziatwy w religji katolickiej, nawet wówczas, gdyby jeden z nowożeńców lub oboje znajdowali się w niebezpieczeństwie śmierci.

X. S. M.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

List pasterski Ks. Biskupa Podlaskiego. — O pracy unijnej w Polsce. — JE. Ks. Dr. Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, wydał ostatnio list pasterski, poświęcony omówieniu sprawy unijnej w naszym kraju.

W pierwszej części swego listu Ks. Biskup wspomina o spaczonej idei mesjańskiej u Żydów, owej przewrotnej polityce niezdrowego nacjonalizmu, która zaprowadziła Chrystusa Pana na Golgotę. Polityka ta wdzierała się i do pierwotnego Kościoła.

‚Niestety, ta zła, przewrotna polityka nie umiera. W dziejach świata raz słabiej, to znów silniej, nieraz jak huragan wybucha. Stawia szubienice, katuje, przepełnia więzienia, wywołuje wojny. I gdyby dzisiaj Chrystus przyszedł na ziemię, nie wahałaby się ani na chwilę i krzyczałaby: ukrzyżuj! To słowo „ukrzyżuj!" wybucha wszędzie przeciwko Kościołowi Chrystusowemu, gdy Kościół pędzi precz od progów swych tę politykę, gdy jej nie chce się poddać, jej służyć. Ukrzyżuj! — wołają, wskazując na Kościół, bo on nas zdradza, nie chce razem z nami innym narodom wydzierać ich języka macierzystego, gwałcić ich zwyczaje, tradycje, przywiązania".

Nawiązując do dziejów Polski, stwierdza Ks. Biskup, że byliśmy wolni od tej ślepej nacjonalistycznej polityki. Byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa, ale nikomu nie wydzieraliśmy jego wiary i jego mowy ojczystej. Sami doświadczyliśmy w okresie prze-

śladowań, jak wielkim są one skarbem w życiu narodu. Wtedy, gdy w zaborze pruskim prześladowano za pacierz w mowie ojczystej, w mieście Łodzi kapłani-Polacy głosili kazania w języku niemieckim dla miejscowych Niemców - katolików.

W drugiej części swego listu Ks. Biskup Podlaski wspomina dzieje rozpoczęcia pracy unijnej na naszych ziemiach wschodnich.

Na skutek życzenia wyrażonego ze strony ludności prawosławnej Podlasia, która zwróciła się do Ks. Biskupa z prośbą o przyłączenie jej do Kościoła katolickiego z pozostawieniem dotychczasowego obrządku, Ks. Biskup zwrócił się w tej sprawie o instrukcje do Ojca Św. Na początku roku 1924 nadeszła instrukcja z Rzymu, jak pracę unijną należy przeprowadzić. Te same instrukcje otrzymali Księża Biskupi innych diecezyj położonych na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Obrządek wschodni, szerzony na naszych ziemiach wschodnich otrzymał nazwę bizantyjsko-słowiańskiego dla podkreślenia pochodzenia jego z Bizancjum. Obrządek ten spotkał się z nieufnością i oporem ze względu na tak niedawne reminiscencje z okresu niewoli, gdyż co wschodnie łączy się z myślą o prześladowaniach.

,,Czas, a nadewszystko szlachetna, przebaczająca, obca uczuciu mściwości dusza polska dopomaga, że wschodni obrządek nie będzie spotykał się u nas z nieufnością i owszem, będzie uważany za brata tak, jak to dawniej na naszej ziemi było. Cierpliwości.“

W trzeciej części Ks. Biskup wyszczególnia zarzuty postawione akcji unijnej. Na zarzut, że obrządek wschodni jest zbyteczny, Ks. Biskup przytacza słowa Zbawiciela o głoszeniu Ewangelji wszystkim narodom. Na zarzut, że praca unijna wydała dotychczas wyniki nikłe, Ks. Biskup pyta, czy Chrystus Pan, który czynił cuda, miał wielu zwolenników? A jednak w pracy nie ustawał i nie zrażał się przeciwnościami. Pytają inni, poco Rzym wybrał Polskę na teren swej pracy dla Rosji? Praca unijna rozwija się na całym świecie, wszędzie, gdzie są bracia odłączeni od prawdziwego Kościoła. Niema przymusu co do obrządku w Kościele.

,,Kto wraca do jedności kościelnej w obrządku łacińskim, z radością go przyjmujemy, kto wraca w obrządku wschodnim, z równą radością go przyjmujemy. Przed nikim nie zamykamy Kościoła. Dla wszystkich ludzi dobrej woli Kościół Chrystusa jest otwarty. Kościół nikomu nie odbiera tego, co dla kogoś jest drogiem, a taką drogą rzeczą jest i obrządek religijny...“

,,Wiara jest jedna, nauka Chrystusowa jest jedna, lecz jej wyrażenie na zewnątrz jest różne, jak niejednakowe są usposobienia narodów, czy też grup narodowych, stąd też są różnice obrządków w Kościele Katolickim.“

Na zarzut, że pod płaszczykiem nowego obrządku szerzy się rusyfikację, Ks. Biskup odpowiada:

,,Nie znamy faktu, aby pracujący u nas na polu unijnem odbierali gdziekolwiek język macierzysty. Gdyby coś podobnego gdziekolwiek się zdarzyło, z całą siłą wystąpilibyśmy przeciwko temu. I owszem znamy fakt, że gdy Polacy przychodzą do świątyni obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, to kapłan przemawia do nich po polsku. Czy można nazwać zbrodnią, że duchowny do ludzi mówiący po rosyjsku, rusińsku, białorusku, niemiecku, francusku i t. d. przemawia w ich języku macierzystym?... Prawo państwowe pozwala na naukę w szkole języka macierzystego, a od Kościoła, zrodzonego na Krzyżu z miłości ku ludziom, od Oblubienicy Chrystusa, zdają się wymagać niektórzy, aby był katem języka macierzystego swych wyznawców!“

Nie powinien zrażać nas do unji jakiś wypadek, że do pracy unijnej dostanie się pracownik nieodpowiedni lub zły. I Chrystus Pan miał w swojem gronie Judasza. Faktem jednak jest, że duchowieństwo unijne, kształcone we własnem seminarjum, staje się coraz bardziej odpowiednie do wielkich swych zadań.

Na zarzut w sprawie skarg Księży Biskupów o rewindykację kościołów odpowiada Ks. Biskup:

,,Przekonany jestem, że gdyby na tych terenach (ziemiach wschodnich — przyp. Red.) obowiązywało

tak, jak w b. Królestwie Polskiem, przedawnienie trzydziestoletnie, to jeszcze do obecnej chwili nie były wytoczone procesy i Biskupi szukaliby rozwiązania sprawy na innej drodze. Zainteresowani Biskupi nie wystąpili o zwrot wszystkich świątyń, lecz tych, które uważali za najkonieczniejsze dla swych wiernych."

Pisząc o rewindykacji kościołów, Ks. Biskup przytacza ustęp z interpelacji Koła Polskiego, złożonej w Dumie Państwowej rosyjskiej:

„Ani najwyżej zatwierdzone wnioski, ani postanowienia Panów Generałów-Gubernatorów i Gubernatorów, o których mowa, nie mogły pozbawić katolików przysługujących im praw do świątyń i ziemi, ponieważ 1) świątynie z należącemi do nich ziemiami oddawane były prawosławnym władzom nie na własność, lecz w zarząd i 2) nie tylko stosownie do obecnie obowiązujących, lecz i do dawniej obowiązujących w Cesarstwie rosyjskiem praw pozbawiać własności jednych i przekazywać je innym nie można było przez Najwyższe rozkazy lub przez zarządzenia Panów Generałów-Gubernatorów i Gubernatorów. Zgodnie z zasadniczemi prawami państwowemi Cesarstwa Rosyjskiego, t. I cz. I art. 66, zarówno w wydaniu 1856 r. jak i w wyd. 1892 r., ogłaszany Najwyższy ukaz nie może mieć mocy prawa obowiązującego w sprawach pozbawienia życia, czci i majątku. Według zaś art. 699, t. X cz. 1, obowiązującego dawniej i obowiązującego obecnie, prawo własności nabywa się, a zatem przechodzi od jednych do drugich, bądź osób fizycznych, bądź osób prawnych, jedynie sposobem w prawodawstwie wskazanym. Wszystkie te sposoby wyliczone są w uwadze do tego art. 699 t. X cz. I. w liczbie zaś tych sposobów nie wspomniano ani o Najwyższych Rozkazach ani o zarządzeniach Gen. - Gubernatorów i Gubernatorów. To samo znajduje się w prawach Król. Polsk. Kodeks cywilny art. 711 - 717 Najwyższe Rozkazy i zarządzenia nie mogły być uznane i nie są uznane jako sposób przenoszenia prawa własności z jednych na drugich. Według prawa, art. 934 - 966, t. X cz. I Najwyższe Ukazy mogą oddawać na własność osób drugich jedynie państwowe majątki, lecz nie majątki stanowiące własność osób fizycznych lub prawnych".

W odpowiedzi na zarzut, że Konkordat nasz nie zna nowego obrządku, Ks. Biskup powołuje się na art. XVIII, który mówi o duchownych i wiernych wszelkich obrządków, żadnego nie wyklucza i z istniejących, i z tych, które w przyszłości do nas zawitać mogą.

Wkońcu wyjaśnia Ks. Biskup, że wizytator apostolski, Ks. Biskup Czarnecki, został mianowany przez Ojca Św. na skutek prośby Księży Biskupów, Nazwa Komisji „Pro Russia" nie powinna nas przestraszać, gdyż działalność jej obejmuje nietylko Polskę, ale i inne kraje, gdzie tylko mieszkają rosjanie.

Uroczystość dwóch męczenników śląskich. — Na wspólną prośbę wszystkich Biskupów Polskich Ojciec św. raczył zaprowadzić we wszystkich diecezjach obrządku łacińskiego Polski uroczystość błog. Jana Sarkandra, którą obchodzić się będzie dnia 17 marca, uroczystość zaś błog. Melchiora Grodzieckiego T. J. w dniu 7 września.

Obaj męczennicy, urodzeni i wychowani na Śląsku Cieszyńskiem w Diecezji Katowickiej, ponieśli śmierć męczeńską z rąk innowierców za wierność wobec Kościoła Katolickiego. Błog. Jan Sarkander urodził się w Skoczowie, na Śląsku cieszyńskiem, umarł w Ołomuńcu 1620 w ciężkich męczarniach w 43 roku życia. Błog. Melchior Grodziecki urodził się w Cieszynie w 1588, zamęczony w Koszycach 1611.

Stolica św. godzi się na wyniesienie obu błogosławionych Polaków na ołtarzę całej Polski, stawia ich jako wzór wytrwania w wierności wobec Kościoła Katolickiego.

Będzie to jeszcze jeden węzeł więcej łączący prastare ziemie polskie z Macierzą. —

Konferencja episkopatu austrjackiego. — Dnia 15 bm. rozpoczęły się w Salzburgu pod przewodnictwem księcia - arcybiskupa dra Riedera obrady konferencji episkopatu austrjackiego. Konferencja księży biskupów austrjackich zajmie się m. i. przygoto-

waniami do wielkiego zjazdu katolickiego, przewidzianego na rok 1933 z okazji 500-lecia słynnej katedry św. Stefana oraz 250-lecia oswobodzenia Wiednia od Turków przez króla Jana Sobieskiego. —

Z MISYJ.

Azja. — Chiny. — Nowy biskup pochodzenia krajowego. — Agencja Fides donosi o konsekracji nowego biskupa pochodzenia chińskiego, ks. Jana Czang, który został mianowany wikarjuszem apostolskim w Choshien, w prowincji Hopeh.

Indje. — Śmierć zasłużonego misjonarza. — W diecezji Lahore w Indjach zmarł niedawno o. Feliks, Kapucyn (Henryk Finck), pochodzący z Belgji. Był on jedną z najbardziej wybitnych postaci wśród kleru misyjnego działającego w Indjach. W Indjacch północnych założył on pierwszą wieś chrześcijańską kolonizatorską. Rząd przydzielił mu robotników i po siedmiu latach mozolnej pracy w najtrudniejszych warunkach na miejscu odwiecznego lasu powstała pod kierownictwem dzielnego kapucyna wzorowa kolonja z dobrze postawionem gospodarstwem rolnem. W następnych latach założył o. Feliks jeszcze kilka innych podobnych kolonij. Wiele lat opierało się zwycięzko zdrowie jego atakom febry, wkońcu jednak uległ ciężkiej chorobie i padł na posterunku, któremu całe swe życie poświęcił.

Indochiny. — Zgon uczonego misjonarza. — Z Paryża donoszą o śmierci o. Maksymiljana Marji de Pirey, wybitnego misjonarza **w Indochinach.** Zmarły przebywał w Indochinach 40 lat, zajmując się głównie katechumenami i konwertytami. Prócz tego był znanym numizmatykiem, a zbiór monet chińskich i indochińskich, t. zw. „sapeków", jaki po sobie zostawił, stanowi nadzwyczaj cenną kolekcję.

Afryka. — Król Belgów wśród misjonarzy w Ugandzie. — Afryka Środkowa obecnie przestała już być „terra incognite." Aeroplany ułatwiają dziś przejazd i dla wielu podróż do Ugandy stanowi już raczej miłą przejażdżkę. Niedawno w przejeździe do Kongo zajechał do Ugandy król Albert I i zatrzymał się u OO. Białych, którzy prowadzą angielskie misje katolickie. Wysłuchał Mszy św. w jednym z klasztorów w Unada i zboczył umyślnie z drogi, aby złożyć wizytę wikarjuszowi apostolskiemu Ugandy w Masaka.

Ameryka. — Zabiegi o beatyfikację świątobliwej Indjanki. — W Ameryce rozpoczęto szeroką akcję za przeprowadzeniem procesu beatyfikacyjnego świątobliwej służebnicy Bożej Katarzyny Tekakwi tha, Indjanki plemienia Mohawków. Na czele tej akcji stanął wice-postulator sprawy o. J. Wynne T. J. Zebrał on już olbrzymie materjały, m. in. stare roczniki misji w Saul z XVII w. i szereg nowszych dokumentów, stwierdzających cuda i łaski otrzymane za pośrednictwem świątobliwej Indjanki. Cały materjał dowodowy złożony został w sądzie kurji biskupiej w Albany, skąd niebawem ma być przesłany do Rzymu.

W szkole meksykańskiej. — W Meksyku przeprowadza się obecnie przymusową laicyzację szkoły. Tendencje rządu są tu niedwuznaczne, doszło do tego, że w stanie Veracruz uprawia się — pod rządami gubernatora Tejeda — otwarcie propagandy komunistycznej i ateistycznej. Zezwolono wprawdzie na otwieranie nowych szkół katolickich, ale minister oświaty wydał tak daleko idące obostrzenia co do egzaminów w tych szkołach i ciężarów podatkowych, że katolicy mają ogromnie utrudnioną akcję na tym terenie.

Europa. — Cenne zbiory dla misyjnego muzeum laterańskiego. — Gdy w początkach roku bieżącego ze względu na stan swego zdrowia opuszczał po 18-letniej pracy swój posterunek misyjny wśród Kanaków na Nowej Gwinei o. Kirschbaum S. V. D., przybyli na pożegnanie swego pasterza liczni tubylcy. Dla zamanifestowania swego szacunku dla misjonarza

i okazania mu, że nauki, jakie im w ciągu swego wśród nich pobytu udzielał, istotnie przyjęte zostały, poznosili mnóstwo przedmiotów dawnego swego pogańskiego kultu, aby je w oczach o. Kirschbauma zniszczyć jako już niepotrzebne. Z trudem udało się misjonarzowi powstrzymać Kanaków od tego kroku i uzyskać te przedmioty dla siebie w darze.

Ciekawe te zbiory umieszczone zostały w misyjnem muzeum laterańskiem i stanowią dla niego tem cenniejszy nabytek, że środkowa Nowa Gwinea należy do okolic najmniej dotąd zbadanych.

Słynny lotnik na usługach misji. — Wśród lotników, którzy przelecieli Atlantyk i niedawno zebrali się w Rzymie, znajduje się również kapitan Köhl, dobrze znany w kołach misyjnych. Wiedzę swoją i zdolności ofiarował on misjom i obecnie należy do niemieckiego towarzystwa pomocy transportowej misjom, znanego pod nazwą „M. I. V. A.". Przykład kapitana Köhla zachęcił innego lotnika, który również przeleciał Atlantyk, barona von Gronau do pójścia jego śladem i poświęcenia swej umiejętności celom tego samego towarzystwa „M. I. V. A.".

Polska. — Seminarjum Misyjne w Lublinie. — Seminarjum misyjne w Lublinie jest przeznaczone do wychowania wyłącznie łacińskich kapłanów, święconych do dyspozycji Stolicy świętej dla wykonywania posług duchownych ku pożytkowi Rosjan. Od 1 stycznia rb. zostało ono przez samą Stolicę świętą oddane w zależność od Komisji Biskupów polskich. Komisję stanowią: prezes — J. E. Ks. Kardynał Hlond, prymas Polski; członkowie: — J. E. Ks. Arcybiskup Ropp i J. E. Ks. Biskup Fulman, Sekretarzem Komisji został wybrany prowizorycznie przez J. E. Nuncjusza Apostolskiego w ks. kan. P. F. Chodkiewicz, rektor tegoż seminarjum.

Dzisiejszy stan rzeczy w Rosji uniemożliwia kapłanom katolickim udanie się tam w celu pracy nad zbawieniem dusz. Skoro tylko jednak Opatrzność pozwoli na to, otworzy się tam niezmierzone poprostu pole pracy dla kapłanów katolickich. Trzeba ich więc zawczasu do tego przygotowywać. Zadanie to właśnie spełnia od kilku lat Instytut Misyjny w Lublinie. Toteż ci, co czują powołanie do kapłaństwa, a chcieliby, gdy pozwoli, poświęcić się pracy katolickiej w Rosji, niech idą za głosem bożym, nie lękając się przyszłej pracy w kraju, w którym czasowo zapanował antychryst (przeciwnik Chrystusa), bo rola tam będzie urodzajna, żniwo obfite, a praca wdzięczna i pełna zasługi.

Seminarjum misyjne przyjmuje jako kandydatów, bez względu na wiek i narodowość, absolwentów gimnazjum ze świadectwem dojrzałości oraz studentów uniwersytetu, a także alumnów seminarjów duchownych za pozwoleniem miejscowego biskupa. Podania o przyjęcie należy składać pod adresem: Rektor Instytutu Misyjnego, Zielona 3, Lublin. Do podania należy załączyć: metrykę chrztu, odpis świadectwa dojrzałości, curriculum vitae, polecenia prefekta lub proboszcza, świadectwo lekarskie i fotografję. Wszelkie informacje można otrzymać listownie lub telefonicznie (tel. 14 14 i 8 73).

RÓŻNE.

Watykan. — Wydawnictwo nowego Martyrologjum. — (Citta del Vatiacano, tel. wł. Kap. 13. 6.) Z pod prasy drukarni watykańskiej wyszło świeżo nowe wydanie uporządkowanego za Benedykta XV Martyrologjum. Tekst tego Martyrologjum nie jest ostateczny, albowiem ustalenie jego wymaga wiele jeszcze pracy.

Ojciec św. a prasa. — Ojciec św. przy każdej sposobności ze szczególnym naciskiem podkreśla znaczenie prasy katolickiej i jej wpływ na współpracę społeczeństwa świeckiego z hierarchją kościelną. Świeżo Papież znów stwierdził to swoje zaufanie pokładane w prasie i wielką dla niej miłość udzielając błogosławieństwa dla prac prezesa Związku dziennikarzy katolickich w Belgji, p. Zwaenepoel.

Ojciec św. do alumnów hiszpańskich. — Ojciec św. przyjął alumnów hiszpańskiego Kolegjum Papieskiego, którzy go powitali śpiewem „Christus vincit". W przemówieniu swem, wygłoszonem przy tej okazji Ojciec św. wskazał, że śpiew ten jest jakby zapowiedzią, iż Kościół zawsze będzie tryumfować i wyjdzie zwycięsko z każdego niebezpieczeństwa. W chwili, kiedy z Hiszpanji wciąż nadchodzą złe wieści, tem milsi są ojcowskiemu sercu Papieża zgromadzeni przed Nim przedstawiciele kwiatu młodzieży hiszpańskiej,, poświęcającej się służbie Bożej. Jeśli bolesne wieści wzbudzają z jednej strony żal, to z drugiej rodzą otuchę, albowiem ciężkie przejścia katolików hiszpańskich wzmacniają ich wiarę. W końcu Ojciec św. udzielił szczególnego błogosławieństwa przełożonym Kolegjum oraz tym, których jutrzejsza Hiszpańja tak bardzo będzie potrzebowała.

Błogosławieństwo Ojca św. dla prasy katolickiej w Ameryce. — W odpowiedzi na depeszę hołdowniczą wysłaną do Ojca św. przez Catholic Press Association, które w ostatnich dniach maja r. b. odbywało w Buffalo swój 22-gi doroczny zjazd, sekretarz stanu Kardynał Pacelli nadesłał na ręce Mgr. Williama Turner'a, biskupa Buffalo, depeszę z błogosławieństwem dla tego stowarzyszenia i jego członków.

Inauguracja nowej pinakoteki watykańskiej. — Uroczysta inauguracja nowej pinakoteki watykańskiej wyznaczona została definitywnie na dzień 28 października br., w rocznicę sakry biskupiej Ojca św. Piusa XI, otrzymanej w Warszawie dn. 28 paźdz. 1919 r. z rąk JEm. Kardynała Kakowskiego.

Posiedzenie Kongregacji Obrzędów. — Dnia 14 bm. odbyła się konferencja Kongregacji Obrzędów, na której rozpatrywano cuda, jakie miały miejsce za przyczyną błog. Andrzeja Humberta Fournet, założyciela Zgromadzenia żeńskiego Córek Krzyża, zmarłego w Poitiers w 1834 a beatyfikowanego w r. 1926.

Zakaz sztucznych kwiatów przed obrazami świętemi i zdjęć fotograficznych św. obrzędów. — Kardynał-Wikarjusz Marchetti, odbywający obecnie wizytację diecezji rzymskiej w zastępstwie Ojca św., wydał zakaz umieszczania przed świętemi obrazami sztucznych kwiatów, robienia zdjęć fotograficznych w czasie trwania funkcyj świętych w kościele oraz ofiarowywania świeczek woskowych jako wota.

Bohaterski postępek włoskiego kapłana. — Ks. Gwido Gasparotto z Udine ofiarował własną krew do transfuzji dla uratowania życia ciężko chorej matce 7-ga dzieci. Chrześcijański ten czyn kapłana pozyskał nadzwyczaj przychylną opinję włoskiego świata lekarskiego i szczery podziw wśród ludności.

Niemcy. — Nowy arcybiskup Fryburga. — Arcybiskupem Fryburga w Bryzgowji mianowany został ks. dr. Konrad Gröber.

Procesje pokutne w Niemczech. — Za przykładem Kolonji poszły inne miasta niemieckie i urządzają pokutne procesje mężczyzn na proszenie odnowienia życia religijnego w świecie. W ostatnich dniach odbyły się takie procesje w Trewirze, Bonn, Monachjum. Przeciętna cyfra uczestników tych procesji wynosiła od 2000 do 8000. W München — Gladbach — Venn stawili się samorzutnie na taką procesję robotnicy w liczbie 1300 osób.

Polska — Warszawa. — Dz. Ustaw R. P. Nr. 35 poz. 358, podaje o składkach na rzecz Kościoła katolickiego z dnia 17 marca 1932 r. jak następuje:

Art. 1. Dla pokrycia wydatków na potrzeby kościelne parafji służyć mogą jako środek pomocniczy składki, przewidziane w ustawie niniejszej.

Art. 2. Składki są: a) zwyczajne i b) nadzwyczajne i mogą być wymierzane i pobierane niezależnie jedna od drugiej.

Art. 3. Do opłacenia składek zwyczajnych są obowiązani:

a) katolicy tego samego obrządku, zamieszkali w obrębie parafji, o ile opłacają przynajmniej jeden z

podatków, wyszczególnionych w art. 4 pkt. 1);

b) katolicy tego samego obrządku bez względu na ich miejsce zamieszkania, o ile posiadają w okręgu parafji nieruchomość albo przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe, względnie wykonywują zajęcie przemysłowe i opłacają z tego tytułu przynajmniej jeden z podatków, wyszczególnionych w art. 4 pkt. 2.

Art. 4. Podstawę obliczenia składek zwyczajnych w okręgu parfji stanowią:

1. Dla osób wymienionych w art. 3 lit. a):

a) państwowy podatek dochodowy, oraz

b) państwowe podatki. gruntowy bez oddzielnego dodatku i degresji; podatek od nieruchomości w gminach miejskich i niektórych budynków w gminach wiejskich, oraz przemysłowy, pobierany w formie świadectw przemysłowych.

2. Dla osób wymienionych w art. 3 lit. b), państwowe podatki: gruntowy bez oddzielnego dodatku i degresji i podatek od nieruchomości w gminach miejskich i niektórych budynków w gminach wiejskich, oraz przemysłowy, pobierany w formie świadectw przemysłowych — przypadające od położonych w parafji gruntów i nieruchomości budynkowych, albo też od wykonywania w parafji przedsiębiorstw lub zajęć przemysłowych.

Podstawę obliczenia stanowi wymiar wyżej wspomnianych podatków za rok, poprzedzający rok poboru składek kościelnych.

Podatek dochodowy, wymierzony od dochodu z uposażeń służbowych, emerytur i zaopatrzeń osób, należących do parafij wojskowych, nie stanowi podstawy obliczenia składek kościelnych na rzecz parafji niewojskowych.

Art. 5. Składka zwyczajna winna być oznaczona w formie procentowego dodatku do podstawy obliczenia.

Wszelkie zwolnienia od podatków, wyszczególnionych w art. 4. przysługujące bądź pewnym osobom, bądź pewnym przedmiotom z mocy ustaw podatkowych, jak również zmiany w wymiarze podatków, stanowiących podstawę obliczenia składek, mają analogiczne zastosowanie do tych składek.

Art. 6. Dla uchwalenia składek zwyczajnych zgromadzenie parafjalne, składające się z osób opłacających w parafji składki w myśl art. 3, wybiera przedstawicielstwo w ilości od 6 do 15 członków oraz tyluż zastępców z tem. że parafje liczące do 1000 parafjan, wybierają 6 członków, parafje od 1000 do 5000 parafjan — członków 12, a parafje ponad 5000 wybierają 15 członków.

W parafjach, mających patrona, zobowiązanego do szczegółowych świadczeń wobec kościoła, liczba członków przedstawicielstwa zwiększa się o osobę patrona lub jego zastępcę. Patron lub jego zastępca muszą odpowiadać warunkom art. 13 niniejszej ustawy.

Do przedstawicielstwa należy miejscowy proboszcz lub jego urzędowy zastępca.

Przedstawicielstwo wybiera ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i skarbnika.

Regulamin wyboru przedstawicielstwa określa rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Zgromadzenie parafjalne zwołuje na wniosek miejscowej Rady parafjalnej, utworzonej, zgodnie z prawem kanonicznem, miejscowy duszpasterz, który z urzędu na tem zgromadzeniu przewodniczy.

O terminie zgromadzenia parafjalnego duszpasterz obwieszcza z podaniem porządku dziennego zgromadzenia na dwa tygodnie przed terminem zapomocą dwukrotnego ogłoszenia podczas nabożeństwa głównego w niedzielę lub w dni świąteczne z ambony, zapomocą wywieszenia zawiadomienia na drzwiach kościelnych, oraz ewentualnie zapomocą dwukrotnego w odstępach tygodniowych ogłoszenia w miejscowem czasopiśmie.

Art. 7. Zwyczajne składki nie mogą przewyższać rocznie 5 proc. podstawy obliczenia, mogą być uchwalane na okresy nie dłuższe niż 5 lat i przeznaczone są na zasilenie funduszów, któremi rozporządza Rada parafjalna.

Nałożenie składki zwyczajnej od przewidzianej w poprzednim ustępie

może mieć miejsce w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, i w razie stwierdzenia konieczności, wymaga zatwierdzenia na wniosek Ordynarjusza, wojewódzkiej władzy administracji ogólnej w porozumieniu z Izbą skarbową.

Rada parafjalna zawiadamia pisemnie każdą z osób, wymienionych w art. 3 o wysokości składki i o terminie jej płatności oraz przeprowadza pobrane składki.

Nie uiszczone w terminie składki ściągają przymusowo na wniosek rady parafjalnej zarządy gmin w trybie przewidzianym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 342).

Art. 8. Składkami zwyczajnemi zarządza Rada parafjalna.

Art. 9. Do składek nadzwyczajnych stosują się analogiczne postanowienia art. 3, 4 i 5 z tem, że składki te użyte być mogą tylko na wydatki, związane z budową, przebudową i konserwacją świątyń oraz innych budynków kościelnych, jak również na wydatki, związane z założeniem i rozszerzeniem cmentarzy grzebalnych, gdy zwyczajne, przeznaczone dla tych celów, dochody kościelne okażą się niewystarczające.

Składkę nadzwyczajną uchwala przedstawicielstwo powołane zgodnie z art. 6 ustawy niniejszej.

Składki nadzwyczajne mogą być tylko jednorazowe, przyczem pobranie ich może być rozłożone na szereg lat.

Od obowiązku uiszczenia składki nadzwyczajnej zwolniony jest patron oraz inne osoby, obowiązane z mocy szczególnych przepisów do specjalnych stałych świadczeń na rzecz parafji, o ile udział patronacki lub roczna wartość tych świadczeń przewyższa kwotę składki, przypadającej w danym roku od wspomnianych osób; w przeciwnym razie osoby te obowiązane są do uiszczenia nadwyżki.

Udział patronacki wynosi ustaloną przez przepisy prawne część składki nadzwyczajnej.

Art. 10. Rada parafjalna, przedkładając przedstawicielstwu wniosek o uchwalenie składki nadzwyczajnej, obowiązana jest:

a) przedstawić umotywowaną potrzebę wydatków i cele, na które ma być użyta składka;

b) określić na podstawie przedstawionego kosztorysu wysokość projektowanej składki i ilości lat, w ciągu których składka ma być pobrana.

Art. 11. Do wykonania uchwały przedstawicielstwa o nałożeniu składki nadzwyczajnej powołany jest komitet wykonawczy.

Komitet wykonawczy składa się nie mniej niż z 3 i nie więcej niż z 6 członków, tyluż zastępców oraz z miejscowego duszpasterza.

1/3 członków komitetu mianuje właściwy Ordynarjusz, 2/3 członków wybiera przedstawicielstwo ze swego grona na okres trwania uchwalonych prac. Członkowie komitetu wykonawczego wybierają ze swego grona przewodniczącego, jako zastępcę, skarbnika i sekretarza.

Komitet wykonawczy układa budżet i plan robót, które mają być wykonane i których koszty mają być pokryte z uchwalonej składki nadzwyczajnej. Komitet wykonawczy przedstawia projekt budżetu i plan robót Ordynarjuszowi, który zwraca się do właściwych władz państwowych o ich zatwierdzenie i czuwa nad ich wykonaniem.

Przewidziane roboty komitet wykonawczy może przeprowadzić we własnym zarządzie lub zlecić ich wykonanie osobie trzeciej.

Komitet wykonawczy jest upoważniony do uskutecznienia wydatków jedynie na te cele, które zostały uchwalone przez przedstawicielstwo, oraz do zarządzania jedynie temi sumami, które wpływają ze składki nadzwyczajnej, jako też ewentualnie przekazanemi przez radę parafjalną na te cele.

Za zezwoleniem Izby skarbowej w porozumieniu z wojewódzką władzą administracji ogólnej, wydanem na wniosek właściwego Ordynarjusza, komitet wykonawczy może w wyjątkowych wypadkach zasięgnąć pożyczki do wysokości 3/4 uchwalonej składki nadzwyczajnej.

Działalność komitetu wykonawczego powinna być zgodna z ust. 2 i 3 art. XIV Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzecząpospolitą

Polską podpisanego w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, pos. 501), oraz wskazówkami prawa kanonicznego co do przepisów liturgicznych i sztuki kościelnej.

Art. 12. Przedstawicielstwo wybierane jest przez równe, tajne i bezpośrednie głosowanie. Prawo wybierania zależne jest od następujących warunków:

a) obywatelstwo polskie,

b) przynależność do Kościoła Katolickiego i danego obrządku,

c) 24 lat ukończonych,

d) opłacanie podatków w myśl art. 3.

Na czas postępowania upadłościowego, utraty praw obywatelskich, ubezwłasnowolnienia i kary więziennej prawo wybierania ulega zawieszeniu.

Przy wyborach roztrzyga zwykła większość głosów; w razie równości głosów rozstrzyga los, który z kandydatów jest wybrany.

Art. 13. Członkiem przedstawicielstwa i komitetu wykonawczego tak z nominacji jak z wyboru może być każda osoba, posiadająca prawo wybierania, ukończonych 30 lat i korzystająca w pełni z praw cywilnych.

Prawo wybieralności nie przysługuje osobie, znanej z bezrządu co do majątku lub ze złych obyczajów.

Mandat członka, względnie jego zastępcy, wygasa w razie utraty jednego z warunków, wymienionych w ust. 1.

Art. 14. Do kompetencji przedstawicielstwa w sprawie nałożenia składki nadzwyczajnej należy:

a) uchwalenie zgodnie z art. 9 ust. 1 celów lub robót, na które składka nadzwyczajna ma być pobrana;

b) uchwalenie wysokości składki nadzwyczajnej;

c) określanie ilości lat, w ciągu których składka ma być pobrana;

d) wybór 2/3 komitetu wykonawczego.

Uchwały przedstawicielstwa umieszczane być winny w protokóle, który po podpisaniu przez przewodniczącego i sekretarza przekazuje się komitetowi wykonawczemu.

Art. 15. Składka nadzwyczajna może być pobrana w ratach rocznych.

Uchwały przedstawicielstwa i komitetu wykonawczego o składce nadzwyczajnej wymagają zatwierdzenia na wniosek Ordynarjusza, wojewódzkiej władzy administracji ogólnej w porozumieniu z Izbą skarbową.

Nowa składka może być nałożona po spłaceniu składki poprzedniej.

Składkę nadzwyczajną pobiera komitet wykonawczy, który zawiadamia pisemnie każdą z osób, wymienionych w art. 3, o wysokości składki i o terminie jej płatności oraz przeprowadza pobranie składki. Nieuiszczone w terminie składki ściągają przymusowo na wniosek komitetu wykonawczego zarządy gmin w trybie, przewidzianym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 342).

Art. 16. Postępowanie szczegółowe przy układaniu spisu członków zgromadzenia parafjalnego przy wymiarze i poborze składek, przy zatwierdzaniu uchwał w sprawie nałożenia składki nadzwyczajnej, przy ustalaniu planu robót i wydatków oraz właściwość władz państwowych określa rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Spraw Wewnętrznych. Zasady tego rozporządzenia będą uzgodnione z właściwą władzą duchowną.

Art. 17. Ustawa niniejsza uchyla wszystkie dotychczasowe przepisy, dotyczące pobierania podatków, względnie składek kościelnych, z wyjątkiem przepisów, określających wymiar udziału patrona (datku patronackiego), które do czasu nowego układu, przewidzianego w art. XXI Konkordatu, pozostają w mocy.

Sprawy wszczęte na podstawie uchwał reprezentacyj gminnych i dozorów kościelnych w województwach poznańskiem, pomorskiem oraz na podstawie uchwał konkurencyjnych w województwach: krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem, powinny być zakończone w ciągu jednego roku od chwili wejścia w życie ustawy niniejszej, zgodnie z przepisami prawnemi, które obowiązywały w tych województwach przed wejściem w życie ustawy niniejszej.

Sprawy nie zakończone w tym czasie, będą powierzone komitetom wykonawczym, przewidzianym w ustawie niniejszej.

Art. 18. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Skarbu.

Art. 19. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej:
I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:
A. Prystor.

Minister Spraw Wewnętrznych:
Bron. Pieracki

Kier. Min. W. R. i O. P.:
B. Żongołłowicz.

Minister Skarbu:
Jan Piłsudski.

Ulica Piusa XI. — Na posiedzeniu rady miejskiej w Warszawie postanowiono, na wniosek Koła narodowego, przemianować ulicę Piękną na ulicę Piusa XI. w uznaniu zasług, które Papież położył dla Polski, gdy urzędował w Warszawie jako nuncjusz Stolicy Apostolskiej.

Wśród Konfratrów.

Instalacja nowego Prałata w Ołyce. — W Ołyce odbyła się niedawno instalacja ks. kanonika Adama Żółkiewskiego na prałata - dziekana kapituły ołyckiej. Aktu instalacji dokonał z ramienia J. E. Ks. Biskupa ks. kanonik Leopold Szuman.

Uwięzienie kapłana katolickiego w Sowietach. — Wedle otrzymanych wiadomości przez Kurję Łucką, w kwietniu został uwięziony przez bolszewików ks. Leon Piotrowski, proboszcz z Brusiłowa na Ukrainie.

Srebrny jubileusz kapłański. — W pierwszych dniach b. m. w diecezji Łuckiej obchodzili ćwierćwiecze pracy kapłańskiej: ks. kanonik Jastrzębski, ks. prałat Nejmak, ks. prob. Rutkowski, ks. prob. Sokołowski, ks. kan. Tuszyński, ks. prob. Zajączkowski, ks. prałat Zwoliński.

Wszyscy ci kapłani mają za sobą chlubny dorobek pracy na niwie duszpasterskiej i narodowej. Niektórzy byli prześladowani za swą działalność przez rządy carskie i bolszewicki, jak ks. Jastrzębski, ks. Sokołowski (więzienie Sołowieckie).

Złote gody kapłańskie. — W diecezji łomżyńskiej w miesiącu bieżącym złote gody kapłańskie obchodzą dwaj jubilaci: ks. kan. Onufry Wyszomirski, oraz ks. kan. Klemens Sawicki.

Ks. kan. Wyszomirski od 36 lat jest proboszczem par. Płonka. Tam wybudował wspaniały kościół, zdobny w ołtarze, stacje Męki Pańskiej artystycznej roboty. Całą parafję pokrył gęstą siecią organizacyj religijnych i społecznych, pozakładał bibljoteki. Władza duchowna w dowód uznania mianowała ks. Wyszomirskiego kanonikiem katedralnym łomżyńskim. Na obchód jubileuszowy zapowiedzieli m. in. swój przyjazd Ich Eksc. Ks. Biskup Łukomski i Ks. Biskup-sufragan Dembek.

Drugi jubilat — ks. kan. Sawicki — obchodził swój jubileusz 12 bm. Ma on za sobą również wielki dorobek, m. in. nowy kościół w Różanie, gdzie szereg lat pasterzował i krzewił ducha pobożności. Od r. 1925 jest proboszczem w Myszyńcu, zdobywając sobie pracą wytężoną serca ludu kurpiowskiego.

Ci co odeszli.

Śmierć wybitnego ikonografa. — We Fryburgu (w Bryzgowji) zmarł przed paru dniami ceniony specjalista na polu ikonografji, ks. dr. Karol Künstle, emerytowany profesor tamtejszego fakultetu teologicznego.

Zgon kapłana polskiego w Ameryce. — W Pittsburgu zmarł nagle, wkrótce po odprawieniu Mszy św., proboszcz parafji św. Józefata, ks. Aleksander Siwiec. Do Ameryki przybył jako 20-letni młodzieniec w roku

1890, tu odbył studja w Seminarjum Duchownem w St. Francis w stanie Wisconsin i wyświęcony został na kapłana w roku 1898. Pierwsze funkcje kapłańskie spełnił w kościele św. Jadwigi w Washington w Pensylwanji, następnie był proboszczem w North Creek (Wisconsin) i w parafji św. Władysława w Natrona (Pensylwanja).

W Nowym Jorku zmarł rektor kościoła św. Tomasza z Akwinu, ksiądz William F. Mc Ginnis, założyciel i przewodniczący wielce zasłużonego „International Catholic Truth Societyl, ufundowanego w r. 1889. Zmarły był jednocześnie wydawcą znanego pisma katolickiego „The Truth."

Męczeńska śmierć kapłana polskiego w katordze sowieckiej. — Na łamach pism niemieckich zbiegły niedawno w Bolszewji inżynier Wilhelm, opowiadając o przeżyciach swoich w jednym z obozów koncentracyjnych pod Archangielskiem przedstawia między innemi męczeńską śmierć ks. Scieklińskiego z Kijowa, której był naocznym świadkiem.

Ks. Ścickliński znalazł się w obozie koncentracyjnym na skutek wyroku GPU skazany za rzekome szpiegostwo na 10 lat zesłania. Znękany strasznemi przeżyciami w obozie, postanowił wraz z kilku towarzyszami niedoli uciec na włoski okręt ładujący w Archangielsku drzewo. Pojmany wraz z towarzyszami wskutek denuncjacji, skazany został na karę chłosty. Okropnym jest obraz, jaki maluje inż. Melchert opisując tę scenę. Nie tyle jednak ból i krew, ile naigrawania się i szyderstwa z kapłana i jego religji, które stały udziałem męczeńskiego kapłana, nadały tej scenie dantejskiej grozy. Zmęczonego i z sił całkowicie wyczerpanego kapłana prowadzący egzekucję komunista osobiście wreszcie zastrzelił z rewolweru. Wkrótce potem rozstrzelano i pozostałych towarzyszy ucieczki kapłana.

Zgony na posterunku. — Z Madagaskaru jednocześnie nadeszły wieści o śmierci aż dwóch zasłużonych misjonarzy w tym kraju. Ofiarą trądu padł tam po dwudziestoletniej pracy wśród trędowatych jezuita o. Holders, a jednocześnie prawie na innym posterunku zmarł wskutek dżumy o. L. Barreau T. J., zarażony tą chorobą podczas udzielania Ostatnich Sakramentów jednemu z krajowców O. Barreau pracował na Madagaskarze od osiemnastu lat.

Nowe wydawnictwa.

Mszał Rzymski po polsku. — Liturgja, według słów Piusa X, jest „pierwszorzędnem i koniecznem źródłem podniesienia ducha chrześcijańskiego." To też od dłuższego czasu słusznie rozszerza się po całym świecie prąd, zmierzający do głębszego poznania liturgji, a przedewszystkiem do lepszego zrozumienia tajemnic Mszy św. Bezwarunkowo najlepszą ku temu drogą jest udział w modłach kapłana podczas odprawianego przezeń nabożeństwa. A to znakomicie ułatwia wydawanie mszałów w językach dostępnych dla każdego i przeznaczonych do użytku świeckich. Od szeregu lat w krajach, posługujących się językiem francuskim, znany jest mszał wydany przez o. G. Lefebvre'a z benedyktyńskiego opactwa św. Andrzeja w Lophen w Belgji.

Nowy miesięcznik. — Zaczął wychodzić w Krakowie nowy miesięcznik katolicki p. t. „Równowaga". Poświęcony jest on katolickiemu ujęciu sensu życia, cierpienia i śmierci i ma szerzyć równowagę, na Bożych opartą fundamentach.

Adres wydawnictwa: Kraków, Kazim. Wielk. 95. Przedpłata roczna zł. 6. — Pojedyńczy zeszyt 50 gr. —

Ks. Mateusz Jeż. — Egzorty do Młodzieży Szkolnej. Rocznik III. Kraków. Nakładem autora. — Życzliwe przyjęcie, z jakim spotkały się dwa dawniejsze roczniki „Egzort do młodzieży szkolnej", skreślone przez zasłużonego wychowawcę młodzieży polskiej i wytrawnego znawcę życia wewnętrznego, Ks. Mateusza Jeża, skłoniły go do wydania trzeciego

rocznika Egzort. Wybitną zaletę tych Egzort stanowi niezwykła obfitość i różnorodność materjału, jaki autor podaje młodzieży z zakresu teologji dogmatycznej, teologji moralnej, liturgji i historji Kościoła. Na niektóre niedziele i uroczystości kościelne podaje kilka tematów w odrębnych naukach. Na niedzielę I-szą Adwentu znajdujemy ośm egzort: 1) Znaczenie czasu Adwentu. 2) Jak przepędzić czas Adwentu. 3) Jak się umacniać we wierze. 4) O śmierci. 5) O klękaniu przed Najśw. Sakramentem. 6) O zniesławieniu bliźnich. 7) O poczuciu obowiązku. 8) O poczuciu obowiązku. Autor porusza szereg tematów z doniosłej dziedziny pracy młodzieży nad własnem charakterem oraz stosunku młodzieży do ogniska rodzinnego i do szkoły. Oprócz nauk niedzielnych i okolicznościowych autor umieścił dwa szkice nauk rekolekcyjnych do młodzieży oraz trzy cykle nauk: o korzyściach religji katolickiej, o wierze i niewierze, o przyczynach niedowiarstwa i o nieśmiertelności duszy. — Wykład Egzort zaleca się treściwym, jasnym i przystępnym sposobem ujęcia i wyjaśnienia tematów. Odczuwa się jednak w nim brak życia bez przykładów i zwrotów, oddziaływujących na umysły i serca młodzieży. Korzystający z Egzort muszą je nieco w wykładzie ożywić oraz uwzględnić momenty psychologiczne życia młodzi szkolnej.

X. M.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ks. O. Z. z P. Zapytuje Czcigodny X. Proboszcz, którym z rzędu, jest dopiero co ogłoszony Doktorem Kościoła św. Albert Wielki 27 czy 28, jak również prosi o przypomnienie i innych Doktorów.

Otóż Św. Albert Wielki jest z koleji 28.

Z pośród 17 Doktorów, należących **do starożytności chrześcijańskiej jest 8-miu** wschodnich: (4-ch wielkich Doktorów Kościoła Wschodniego): św. Bazyli, św. Grzegorz z Nazianzu, św. Jan Chyzostom, którego cześć rozszerzoną została na całym Wschodzie przez cesarza VI. (886 - 912), do tych później dołączono św. Atanazego, a jeszcze później (1882) św. Cyryla Aleksandryjskiego, św. Cyryl Jerozolimski, św. Jan Damasceński i (1920) św. Efrem Syryjczyk; i 9-ciu łacińskich („4-ch Wielkich Doktorów Kościoła Zachodniego"): św. Ambroży, św. Augustyn, św. Grzegorz Wielki i św. Hieronim, do nich dochodzą św. Hilary (1851), św. Leon Wielki (1754), św. Piotr Chryzolog (1729), św. Izydor (1722), św. Beda (1899).

Następnych 11 Doktorów należy do Kościoła łacińskiego: 6-ciu do średniowiecza: św. Piotr Damjan (1828), św. Anzelm (1720), św. Albert Wielki (1931), św. Bonawentura (1588) i św. Tomasz z Akwinu (1568); 5-ciu do czasów nowożytnych: św. Robert Bellarmin (1931); św. Jan od Krzyża (1926), św. Piotr Canisius (1925), św. Franciszek Salezy (1877) i św. Alfons Liguori (1871).

Wśród wyżej wymienionych świętych mamy: dwóch papieży, trzech kardynałów, czternastu biskupów, ośmiu kapłanów i jednego djakona (św. Efrem). Jest dwóch Dominikanów, dwóch Benedyktynów, dwóch Jezuitów, jeden Franciszkanin, jeden Kameduła, jeden Redemptorysta i jeden Karmelita bosy.

Dodać tu jeszcze należy, że w Hiszpanji uważają za Doktorów: św. Leandra z Sewilli i św. Fulgencjusza.

Informator.

Ludność Polski według języka ojczystego. — Wedle ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego ludność państwa polskiego wynosi ogółem 32.132.936 osób. Z tego język polski, jako ojczysty podało 9.924.860 osób, czyli 30,9%.

Powyższe dane obliczone są na podstawie ostatniego spisu ludności Polski z dn. 9 grudnia 1931 r.

Paszporty zagraniczne. — Dnia 7-go b. m. opublikowano w „Dzienniku Ustaw" dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Paszporty zagraniczne podlegają opłacie, którą ustala minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Paszporty dyplomatyczne i służbowe są wolne od opłaty. Również wolne od opłaty są paszporty, wydawane emigrantom i udającym się zagranicę w celach zarobkowych.

Paszporty dla udających się w celach handlowych i przemysłowych podlegają opłacie, która wynosi 25 proc. opłaty normalnej. Paszporty ulgowe dla osób, udających się zagranicę w celach naukowych, leczniczych i społecznych wynoszą 20 proc. opłaty normalnej. Tem samem dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadza zmianę w dotychczasowych przepisach o ulgowych paszportach, albowiem dotychczas opłaty te były stałe i wynosiły 20 lub 25 złotych.

Jednocześnie minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które wchodzi w życie z dniem 7 b. m., ustalające nowe ceny paszportów zagranicznych. Paszport jednorazowy kosztuje 400 złotych (dotychczas 200 zł.), paszport normalny wielokrotny — 1.600 zł., paszport ulgowy przemysłowy — 100 zł., (dotychczas zł. 25), paszport ulgowy wielokrotny — 400 zł., paszport ulgowy w celach naukowych, leczniczych i t. p. — 80 złotych (dotychczas 20 złotych), paszport ulgowy wielokrotny dla tych samych celów — 320 złotych.

Opłaty ulgowe (po 80 i 320 zł.) ust. 1, punktach e) i f) będą stosowane za paszporty zagraniczne względem udających się zagranicę w celach:

a) kształcenia się w szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i wyższych, na podstawie dowodów, stwierdzających przyjęcie do danego zakładu lub studjowania w danym zakładzie, lub dowodu uzależniającego przyjęcie od osobistego zgłoszenia się,

b) prowadzenia badań naukowych na podstawie zaświadczeń władz i instytucji państwowych, organizacji naukowych lub naukowo-zawodowych,

c) leczenia się, o ile dana osoba przedstawia zaświadczenie, stwierdzające konieczność przeprowadzenia kuracji zagranicą, wystawione: przez lekarza powiatowego lub też, o ile chodzi o osoby wojskowe w czynnej służbie, komisyjnie przez szpital wojskowy, a potwierdzone przez szefa sanitarnego okręgu, a powiatowa władza administracji ogólnej w porozumieniu z właściwym urzędem skarbowym stwierdzi jej niezamożność,

d) towarzyszenia niezamożnej osobie chorej, o ile konieczność opieki w podróży jest stwierdzona przez lekarza powiatowego względnie dla osób wojskowych w czynnej służbie, jak wyżej pod c),

e) uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych, zjazdach naukowych, zawodach sportowych i t. p., jako też w celach reprezentacyjno-propagandowych, uczestniczenia w wycieczkach (pielgrzymkach), zwiedzania wystaw i urządzeń zagranicznych — oraz w celach społecznych, o ile dane osoby nie są delegowane przez instytucje państwowe — na podstawie decyzji ministerjum skarbu,

f) społecznych, o ile osoby te delegowane są przez instytucje państwowe.

Emigracja do Angoli. — W maju wydano nowe rozporządzenie dla cudzoziemców, przybywających do Angoli (kolonji portugalskiej).

Mianowicie każdy przybywający cudzoziemiec musi wykazać się posiadaniem 500 funtów angielskich.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej", Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.